OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
— THE WEEKLY —
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once ... 50c.
One inch once ... $2 00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year: First page ... $40.00; Second and third page ... 24.00; Fourth page ... 36.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii ... $3
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... 5 c.
Od cala ... $1.00
Rocznie od cala: Następnie połowę. na pierwszej stronicy ... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy ... $10.00; na czwartej stronicy ... $15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprawdę płacących, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 21. Chicago, Illinois, Czwartek 25-go Maja, 1893 roku. Rok 21.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.



## Telegramy Zagraniczne.

### Z WATYKANU.

Rzym, 16 maja. Pod kierownictwem arcybiskupa dr. Stablewskiego z Poznania, przybyli dzisiaj pątnicy polscy do papieża. Arcybiskup wręczył papieżowi 35,000 franków, dar polskich katolików, a hrabia Baborowski (?) podarował Ojcu świętemu dwa piękne konie.

### AUSTRYA-WĘGRY.

Wiedeń, 17 maja. Cesarz Franciszek Józef rozporządził dzisiaj telegraficznie, że sejm czeski ma zostać zamkniętym.

Wiedeń, 18 maja. Na dzisiejszej radzie ministrów debatowano nad haniebnemi zajściami na Sejmie czeskim i postanowiono ukarać surowo wszelkie wykroczenia anti-żydowskie i czeskie.

Praga, 17 maja. Haniebne sceny wydarzyły się dzisiaj na sesyi czeskiego sejmu. Przyczyną była długoletnia nienawiść pomiędzy czeskiemi i niemieckiemi pierwiastkami. Na dzisiejszej sesyi Izba miała debatować nad wnioskiem udzielającym sądowi w Trautenau pewne pełnomocnictwo, którego celem było wzmocnienie stanowiska Niemców wobec Czechów. Tak zwani „Młodoczesi" starali się wszystkiemi sposobami przyczynić się do porażki wniosku. Przewodniczący sejmu, książe Lobkovitz, który sprzyja Niemcom, powołał Młodoczechów do porządku i udzielił głosu posłowi Funke, który miał bronić Niemców. Gdy ten wszedł na mównicę, przerwał mu czeski poseł Brzorad, twierdząc, że Funke w jego mowie go obraża, skoczył na trybunę, schwycił Funke'go za gardło — i nastąpiła bójka. Brzoradowi udało się zrzucić przeciwnika z trybuny, co niezmiernie ucieszyło czeskich członków Izby. Funke zrzucony z trybuny usiłował i chciał prawić na hali posiedzeń, lecz Czech Vasaty rzucił w niego ogromnym kałamarzem, który atoli chybił swego celu i rozbił się o poblizkie biórko, oblewając atramentem Funke'go i kilku w jego pobliżu się znajdujących posłów. Czesi napadli następnie stenografów. Niebezpieczeństwo groziło także przewodniczącemu, księciu Lobkovitz, który dla tego posiedzenie odroczył. Od tego czasu robi przygotowania do pojedynków, które będzie musiał stoczyć z niektórymi z jego przeciwników. Scena w Izbie wywołała wielkie rozjątrzenie po całem mieście. Studenci urządzili demonstracyę i powybijali okna w klubach i mieszkaniach osób, które im się nie podobają. Policya zajęła wszystkie ulice prowadzące do budynku Sejmu i jest prawdopodobieństwem, że sejm zostanie rozwiązanym. Powiadają, że przez wniosek, przeciw któremu Młodoczesi występowali, miały zostać faktycznie odłączone od Czech północne okręgi tak, aby Niemcy mieli kontrolę nad sprawami lokalnemi.

### ROSYA.

Petersburg, 18 maja. Rosyjski krzyżowiec Witiarz rozbił się nad wybrzeżem Korei. Wszystkie osoby znajdujące się na nim zostały ocalone.

Petersburg, 19 maja. Rząd wydał nowy ukaz, na którego mocy zostaną wydaleni wszyscy żydzi z azyatyckich prowincyi rosyjskiego państwa. Przeprowadzenie tego ukazu pociągnie za sobą dużo nędzy i biedy, gdyż się odnosi także do tysięcy zbiegów rosyjskich, którzy przed prześladowaniem szacha Jeth Ali się ocalili na terytoryum rosyjskie. Zbiegom tym obiecano, że mogą bezkarnie wykonywać ich obowiązki religijne.

— W prowincyach Kazań, Tambor i w Besarabii został plon częściowo zupełnie zniszczony lub zimno pociągnie za sobą takie skutki, że plon będzie miernym. Miejscami rola jest pokryta jeszcze śniegiem a siewu nie rozpoczęto jeszcze. Zasiew spóźnił się już o cały miesiąc, a rolnicy żądają pomocy rządu. Mnóstwo bydła marnieje wskutek braku paszy.

### NIEMCY.

Berlin, 17 maja. Cesarz Wilhelm wydał rozkaz, że oficerowie nie mają nosić wysokich stojących kołnierzyków, krótkich mundurów i dziobowatych trzewików z glancowanej skóry.

— Znany nieprzyjaciel żydów Paasch został skazany na 15 miesięcy więzienia, ponieważ dopuścił się oszczerstwa pod względem osoby niemieckiego kanclerza Capriviego, posła niemieckiego w Chinach, Brandt'a, i innych urzędników niemieckich.

Berlin, 18 maja. Stowarzyszenie niemieckiego przemysłu żelaza i stali chce postarać się o część pieniędzy potrzebnych dla przeprowadzenia wniosku wojskowego przez dobrowolne subskrypcye.

— Cesarz Wilhelm udał się w towarzystwie różnych dygnitarzy do Gorlic na Szlązku, gdzie odsłonił pomnik cesarza Wilhelma Igo. Podczas ceremonii miał cesarz przemowę, której treść jest mniej więcej następująca:

Dzisiejsza uroczystość odbywa się w bardzo krytycznym czasie. Jedenaście lat temu przemawiał mój dziad do was w poważnych sprawach. Naszą powinnością jest obecnie utrzymać to, co Wilhelm pierwszy utworzył, aby przyszłość naszej ojczyzny była zabezpieczoną. Armia nasza potrzebuje powiększenia i reorganizacyi, i zażądałem od narodu, aby uchwalił potrzebne na to środki. Wszystkie inne kwestye muszą ustąpić przed tą, która jest najgłówniejszą, gdyż od niej zależy dobrobyt lub nieszczęście kraju. Teraz, niech nas Niemców odpycha od siebie, co chce, wszystkie różnice zdania powinny ustąpić, gdyż zagrażają przyszłości naszej ojczyzny.

Berlin, 19 maja. „Westdeutsche Zeitung", organ Bismarcka wychodzący w Kolonii, twierdzi w artykule wstępnym, że na dworze niemieckim panuje ruch, aby pogodzić cesarza z Bismarckiem, i że zdanie cesarza zmieniło się tak dalece, iż urzeczywistnienie tego zamiaru jest prawdopodobnem. Dotychczas miały intrygi kanclerza Capriviego zapobiedz temu.

— Z Ilmenau w wielkiem księztwie Sachsen-Weimar nadeszła wiadomość o wielkiem nieszczęściu kolejowem, spowodowanem przez rozsadzenie kotła parowego lokomotywy. Pięć osób zostało zabitych na miejscu i bardzo wielu ranionych, a z tych ośmiu w stanie konającym.

### FRANCYA.

Paryż, 16 maja. Rząd widocznie postanowił ograniczyć wolność kościoła. Gdy bowiem arcybiskup Paryża poprosił papieża o zamianowanie koadjutora z prawem następstwa, dał poznać minister kultu, że będzie się sprzeciwiał nominacyi koadjutorów, i to dla tego, aby państwo podczas wakansu biskupstwa nie utraciło kontrolę nad biskupstwami.

Kalkutta, 17 maja. Najnowsze wiadomości opiewają, że położenie w Mekrig dolinie jest bardzo krytycznem. Francuzko-anamicka załoga w Khong stoczyła potyczkę z Siamczykami. Z obydwóch stron padło wielu ludzi lub zostało ranionymi. Francuzki kapitan Thoreaux jest podobno jeńcem w rękach Siamczyków. Rząd siamski nie chce brać odpowiedzialności na siebie za powyższy wypadek i oświadcza, że nie chce rozpocząć wojny z Francyą.

— Sejm arbitracyjny pod względem kwestyi morza Behringa odroczył się, gdyż hala, w której się odbywają sesye, jest obecnie potrzebną na inne cele.

Paryż, 17 maja. Arcybiskup z Rennes, monsignore Gounindard, padł dzisiaj na tamtejszym dworcu kolejowym i — nie żył.

Paryż, 18 maja. Czasopismo Libre Parole (Wolne Słowo) powiada, że dawniejszy prefekt policyi Andrieux, który odgrywał główną rolę przy odsłonięciu Panama oszustw, zajmuje się zbieraniem nowych dokumentów, za których pomocą będzie mógł pociągnąć do sądowej odpowiedzialności pewnych członków Izby deputowanych, którzy także byli zawikłani w Panama oszustwach.

Paryż, 19 maja. Zarządzca masą podczas Panama procesu rozpoczął proces przeciw Imbertowi, zarządzcy majątku po baronie Reinach i to o 9,000,000 franków, które Reinach miał podobno otrzymać od towarzystwa kanałowego.

### WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 17 maja. Drugi rozdział irlandzkiego „Home Rule bill'u", na którego mocy legislatura irlandzka zostaje uprawnioną do uchwał praw, został dzisiaj przez Izbę niższą przyjęty 287 przeciw 226 głosom z dodatkiem, że najwyższa władza brytańskiego parlamentu nie zostanie przez żadne warunki znajdujące się w Home-Rule bill'u zmniejszoną.

Londyn, 19 maja. Strajk robotników przy dokach w Hull zakończył się i robotnicy powrócą w wtorek do pracy.

— Do wagonu, w którym się wczoraj Gladstone znajdował podczas podróży z Londynu do Chester, rzucił ktoś ciężki kamień, gdy pociąg w pobliżu stacyi Willesden się znajdował. Kamień o mały włos chybił dechant'a (dziekana) z Chester.

— Ma zostać wydany rozkaz, zakazujący łowy psów morskich w morzu Behringa, aż do 1 maja, r. 1894.

### HISZPANIA.

Madryt, 18 maja. Hiszpania i Niemcy zawarły traktat handlowy.

### WŁOCHY.

Rzym, 18 maja. Rząd włoski zamknął prowincyonalne consilium w prowincyi Bergamo w Lombardyi, ponieważ to oświadczyło, że świecka władza papieża jest ważniejszą, niż jedność Włoch.

Londyn, 19 maja. Z Rzymu nadeszła wiadomość, że całe ministeryum podało się do dymisyi.

### SZWECYA i NORWEGIA.

Christiania, 17 maja. W Drontheim w Norwegii srożył się dzisiaj pożar wskutek którego wielu ludzi utraciło życie. Cztery osoby zabiły się skacząc przez okna palącego się budynku, a trzy niewiasty i dwoje dzieci utraciło życie w płomieniach.

Londyn, 8 maja. Okręt Viking'ow, który 1 maja wypłynął z Bergen w Norwegii do wystawy światowej, aby tam przedstawić wzór statków używanych przez Normanów, na których ci podobno Amerykę odkryli, płynął 11 bm. w pobliżu Fair Island, najbardziej na północ położonej wyspy należącej do Orkney grupy i znajduje się prawie na połowie drogi pomiędzy Orkney i Schetland grupą. Z Bergen donoszą, że okręty, które do tego portu przybyły donoszą o znacznych wichrach i burzach w północnej części oceanu atlantyckiego. Zdaje się, że wichry zwróciły statek Vicking'ów ku Norwegii.

Christiania, 20 maja. Wskutek zsunięcia się ziemi zostało w Vaerdalen, na północ od Drostheim zasypanych 12 wielkich włości farmerskich. Nie wiadomo dotychczas, ilu ludzi utraciło życie.

### ŚRODKOWA AMERYKA.

New York, 17 maja. Odnośnie do specyalnego telegramu z Panamy mają rewolucyonaryusze w Nicaragua odnosić wszędzie zwycięztwo i posiadają faktycznie wszystkie wydziały urzędu. W niektórych okręgach wszyscy obywatele przyłączyli się do powstańców, wskutek czego Savaza widzi się pozbawionym zwolenników i przyjaciół jego sprawy. Przewodnicy rewolucyi nie przyjęli kilka tysięcy wolontaryuszów, gdyż nie byli uzbrojeni. Zresztą połowa rewolucyjnej armii jest tylko w toporki uzbrojona. W obozie rewolucyjnym panuje zupełny spokój. Żołnierze dostają żołd wypłacony dziennie. Bogaci przywódzcy ruchu płacą za wszystką stratę, jaką obywatele ponoszą. Z jeńcami obchodzą się sumiennie i starannie się zajmują losem rannych żółnierzy rządowych. Powstańcy zachowują prawa jak najściślej i tak sumiennie jakby pokój istniał. Prezydent Savaza chwycił się surowych środków, aby mieć kontrolę nad krajem. Surowo także karze wszystkich tych, którzy rewolucyi sprzyjają.

Skonfiskował całą własność rewolucyjnych przewódzców w Managua, a cudzoziemcy mieszkający w stolicy są zawsze uzbrojeni, aby się módz bronić przeciw jakimkolwiek napaściom.

### SAMOA.

Auckland, 19 maja. Z Samoa donoszą, że Mataafa piśmiennie zaproponował królowi Malietoa spokojne załatwienie ich pretensyi do tronu. Lud ma rozstrzygnąć sprawę.

### CHOLERA.

Hamburg, 16 maja. Urzędownie donoszą, że w pobliskiej wsi Schiffberk, jeden z robotników umarł na cholerę azyatycką.

#### Przybycie hiszpańskiej infantki Eulalii.

Z kwarantanny nowoyorskiej donoszą 18-go maja: Hiszpański parowiec Maria Christina, na którym się znajduje hiszpańska infantka, urzędowa zastępczyni królowej regentki Krystyny, przybył dzisiaj wieczorem do tutejszego portu. Książe Antonio de Bourbon, małżonek księżniczki towarzyszy jej.



### Przyjęcie Polaków w Washingtonie

Chicagoskie „Daily News" z piątku 19go maja r. b. podają następującą wiadomość:

Washington, D. 6. 19 maja. Jest to interesująca historya połączona z odwiedzinami partyi polskiej szlachty w Washingtonie, w tym tygodniu włącznie Szembeka hrabiego Broel Plater, dr. Zdzitowieckiego i Seweryna Zastrzębiec Nasielskiego.

Ten ostatni jest kuzynem śp. Jana Tissowskiego, który był dyktatorem w polskiej rewolucyi w r. 1846, a został wygnany do Stanów Zjednoczonych w r. 1848. Tissowski umarł kilka lat temu w Washingtonie, a jego dwaj synowie mieszkają tu wciąż jeszcze i zajmują się interesem.

Co jest głównie sensacyjnem w łączności z odwiedzinami Polaków jest to, iż byli podejrzywanymi przez rosyjskiego agenta czyli konsula rosyjskiego w Nowym Yorku, który działając odnośnie do rozkazów rządu rosyjskiego, polecił rosyjskiemu konsularnemu agentowi w Washingtonie, aby przyjął tych gości i ściśle ich strzegł podczas ich pobytu w stolicy narodowej.

Główną misyą gości tych w Washingtonie było złożenie kwiatów na grobie nieszczęśliwego przywódzcy polskiej rewolucyi i poznanie jego synów, którzy tutaj mieszkają. Działając, jak przytoczono, odnośnie do instrukcyi otrzymanych od carskiego rządu, agent udał się na ich spotkanie do Pennsylvanii dworca w Washingtonie i zajął się niemi. Gdy mu powiedziano, że chcą odwiedzić grób Tissowskiego i złożyć pokojowe świadectwo ich chęci dla byłego ich przywódzcy, agent rosyjski udał się z nimi do wszystkich cmentarzy w mieście, wyjąwszy do tego, na którym spoczywają zwłoki polskiego banity.

Na każdym cmentarzu uwiadamiał ich grabarz, że Tissowski nie został tam pochowanym i nareszcie agent rosyjski na seryo ich poinformował, że nie wie nic o położeniu grobu byłego dyktatora Polski, i zakończył twierdząc, że musiała zajść omyłka w ich informacyi, oświadczają zarazem, że nie zna żadnych krewnych Tissowskiego, mieszkających obecnie w Washingtonie. Co dziwi tutejszych urzędników jest to, że agent zadał sobie tyle trudu, aby zataić grób Tissowskiego przed gośćmi.

Lecz stało się to niezawodnie za rozporządzeniem rządu carskiego i jest illustracyą ścisłego dozoru, jaki car utrzymuje nad wszystkimi jego poddanymi. Nie ma wątpliwości, że partya ta będzie stała pod ścisłym dozorem podczas całej podróży po Ameryce. Panowie ci znajdują się obecnie na wystawie światowej pod przewodnictwem Franka Grygli, inspektora cła pod naczelnym architektem bióra skarbu.

### Inny protest.

"The Buffalo Illustrated News" podaje artykuł z czasopisma "New York w Tribune", gdzie jest mowa o bankiecie, który się odbył po rewii floty w Nowym Yorku, a na którym wzniesiono toasty na cześć wszystkich narodów, lecz zapomniano o Polakach.

Pod tym względem zaprotestowała w otwartym liście do "Tribune" pani Linda de Kowalewska Fulton. W liście swym pani ta wspomina o zasługach Polaków dla Ameryki podczas wielkiej rewolucyi, o Kościuszcze i Pułaskim. Pani Kowalewska mniema, że ktoś byłby mógł zrobić wzmiankę o Polakach, chociaż ci z powodu ujarzmienia przez Rosyę, Niemcy i Austryą nie mogli przysłać reprezentanta swej narodowości — i dodała, że Austrya i Prusy prawdopodobnie teraz istnieją tylko dla tego, że Polska ocaliła Europę przed mahometanami i to przez króla swego Jana III-go Sobieskiego w r. 1683.

Na list jej odpowiedział William OMcDowell, z Newark, N. J., przewodniczący od komitetu "Dzwonu Kolumbijskiej Wolności (Columbian Liberty Bell komitetu), że czytał z przyjemnością artykuł w „Tribune", i że sympatyzuje z nim. Kraj ludzi wolnych ma dług dla Polski, który nigdy nie został zapłaconym i zmiażdżenie konstytucyjnej Polski i wymazanie jej z mapy Europy, było zniewagą dla wolnych instytucyj póty, póki przyjaciele wolności nie zmogą rękę autokracyi od gardła przygnębionej Polski. Nie istniała nigdy na świecie szlachetniejsza rasa, jak Polacy, którzy żądają wolności i walczą za nią.

My, w których rękach leży utwór dzwonu „Columbia Liberty Bell" żądamy, aby dążności Polaków z naszemi się połączyły o ile można, do tego, aby odgłos tego dzwonu tak, aby każde ucho usłyszawszy odgłos tego dzwonu zażądało w pożądaniu sprawiedliwości dla Polski. Może być, że przyjemnie wam usłyszeć o tem, że pierwsze Towarzystwo, które się przyczyniło do ulania nowego dzwonu wolności „Columbian Liberty Bell", były córy amerykańskiej rewolucyi — The Daughters of the American Revolution; drugiem zaś Stowarzyszeniem „Związek Polski Narodowy".

Zbierają się wszędzie składki dla "Dzwonu Wolności".

### Wielka powódź w Ohio.

Z Cleveland, O., donoszą 17 maja: Burza i wicher, które się rozpoczęły w poniedziałek na południe i prawie bez przerwy trwały aż do dzisiejszego wieczora, wywołały powódź, o jakiej jeszcze nie słyszano w historyi północno-wschodniego Ohio i północno-zachodniej Pennsylvanii. Czternastu ludzi, o ile wiadomo dotychczas, utraciło życie, żegluga ucierpiała wiele, a strata pod względem majątku sięga do setek tysięcy. Deszcz padał już w sobotę, lecz ustał cokolwiek w niedzielę, lecz począł znów padać w nocy z niedzieli na poniedz. podczas burzy nawalnej. W poniedziałek około południa wiatr zmienił kierunek i dął z północnego zachodu, lecz zarazem nastała ulewa. Niebo przez 58 godzin miało barwę ołowiu a nizko wiszące chmury wydawały wodę strumieniami. Dopiero w wtorek wieczorem spostrzeżono, że woda w rzece Cuyahoga wzrasta. Rzeka przerzyna okręg fabryczny i składy drzewa. Dzisiaj rano stała woda nad groblami rzeki. Całe kupy desek i drzewa budulcowego płynęły przez ulice ku jeziorowi lub zatrzymywały się przy mostach. Tysiące stóp drzewa z podworców Cleveland Low Mill Co., N. Mills & Co., Monroe i Fred. Hampy & Co. płyną obecnie ku Canadzie. To ry Valley i C. C. i S. kolei są podminowane aż do dziesięciu stóp, a pracę trzeba było zatrzymać w 20 fabrykach. Komunikacya wszelka została wstrzymaną na kolejach idących na wschód. Dzisiaj po południu, gdy ludzie się przypatrywali rosnącej wodzie, wydarzyło się pierwsze nieszczęście. Kapitan Stanley i Michael Leblande wiosłowali w czółenku nad brzegiem rzeki. Gdy już byli w pobliżu ujścia rzeki do jeziora, złamało się jedno z wioseł Leblande'a i czółno zostało zapędzone na jezioro. Uorganizowała się natychmiast partya ratunkowa, składająca się z siedmiu ludzi, lecz tym, gdy już byli znaczny kawał drogi za ujściem rzeki, złamał się ster i ich statek stał się pastwą rozhukanych fal, i za chwilę się przewrócił i wszyscy wpadli do wody. Niektórzy z nich zdołali się przyczepić do łodzi i zostali później ocaleni. Śmierć znaleźli Chester Simons, John Johnson, Nicholas Servas, Albert Currier. Ocalonymi zostali: George Wilson, Lawrence Driscoll i Geo. Lober. Flannigan i Leblande utonęli naturalnie już dawno przedtem.

Drugie smutne nieszczęście wydarzyło się w pobliżu Conneaut, 60 mil na wschód od Cleveland. Na kotwicy znajdowały się tam parowce: Walter Richardson, „bagger" Continental i płaski statek. Woda w tam się znajdującym potoku wzrastała we wtorek wieczorem z niezmierną szybkością i okręt płaski i parowiec zostały uprowadzone przez wicher na jezioro, lecz później popędził je wicher na brzeg, gdzie się rozbiły. Znajdowało się na nich siedmiu ludzi, z których dwóch się zdołało ocalić, reszta zaś utonęła. Nazwy ofiar są: Arthur Wilson, kapitan liczący lat 30 z Philadelphii; George O'Rourke, 27 lat stary, z Detroit, Joseph Fife, 25 lat stary z Conneaut; Maggie White, 40 lat licząca kucharka z Cleveland i nieznajomy pewien człowiek.

W porcie Ashtabula zatonął okręt naładowany rudą żelazną w wodzie 40 stóp głębokiej. Trzech z załogi: Peter Nelson, John Enakson i John Ecknight, wszyscy z Cleveland, utonęli. Innych ocaliła załoga statku Sunol.

W Willoughby, O., wystąpiła rzeka Chagrin ze swego koryta. Rychło rano został młyn kukurydzowy Jana Boyana uniesiony z fundamentów, uderzył o most a szczątki jego popłynęły ku jeziorowi.

Podobne sprawozdania nadchodzą ze wszystkich stron północno-zachodniego Ohio — wszędzie ta sama sprawa; rzeki i rzeczki, które wystąpiły z ich koryt, zalane farmy i t. d., lecz w żadnym przypadku nie można ani przybliżająco podać wysokości strat poniesionych.

— Z Cleveland donoszą 18 maja: Deszcz, który padał wciąż od niedzieli, ustał dzisiaj krótko po północy. Woda w rzece Cuyahoga poczyna opadać, lecz strata jest większą, niż mniemano. Gruby muł pokrywa miejsca, gdzie woda stała. Ludzie pracujący w fabrykach wzdłuż rzeki powrócili natychmiast do pracy, aby uratować, co się da, zwłaszcza maszyny. Ulice w okolicy stoją jeszcze pod wodą. Parowóz N. Y. P. i Q. kolei wpadł dzisiaj do rzeki i zanurzył się w mule tak, iż nie było można go widzieć. Nad brzegiem jeziora w pobliżu dworca znaleziono dzisiaj zwłoki Johna Johnson, jednej z ofiar powodzi.

### Utonęli.

Z Waukegan, Ill., donoszą 15 maja: Czterech ludzi stało się ofiarą nieszczęścia w pobliżu Lake Bluff. Od kilku dni widziano z Lake Bluff na jeziorze mały yacht pozostający wciąż na jednem miejscu, w oddaleniu mili od wybrzeża, a wczoraj wysłano łódkę dla przekonania się, co właściwie zaszło. Ludzie z łódki znaleźli yacht napełniony wodą i nieżywego człowieka przywiązanego do masztu. Yacht wypłynął w piątek z Waukegan z czterema ludźmi, samymi Szwedami.

Nazwiska ich są:

Charles Lendberg, Peter Johnson, John Larsen i John Swansen; ciało Larsen'a było przywiązane do masztu. Ciał trzech innych nie znaleziono jeszcze. Szwedzi ci chcieli się udać do Chicago, aby statek ten sprzedać. Nie wiadomo, co zaszło.

# WERNYHORA

## WIESZCZ UKRAINSKI.

### POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z R. 1768.

— PRZEZ —

MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Ledwie skończył, kiedy dały się słyszeć krzyki w mieście.

Wyjrzał Chiczewski przez bramę, a ujrzawszy Zaporozców:

— Panie Pułkowniku, to nie twojej barwy Kozacy.

— Bo też to nie moi, to Nekrasy Kureń przybywa nam w pomoc; słyszeliście zapewne co zrobił w Korsuniu.

— Słyszeliśmy, a gdzież Nekrasa?

— Lada chwila przybędzie, zostawiłem go w Sokołówce.

— O, kiedy tak, tośmy ocaleni.

I poskoczył żywo do zamku, donieść pomyślną wiadomość, a w tem Zaporożce weszli na dziedziniec.

— Ojcze Atamanie pohulamy! ta już czas. —

Goncie ponuro brzmiała ta mowa:

— Poczekajcie trochę.

Szlachta wyszła z Zamku, kobiety w oknach postawały, ale spokojność daleka od ich serca, bo dzikim wzrokiem patrzą Zaporożce i dzikszym wołają:

— Ojcze Atamanie, pohulajmy! ta już czas. —

Młdanowicz strwożony, przybiegł do Gonty;

— Panie Pułkowniku, to zdrada!

— Bądź spokojny kumie, wszystko się skończy; każ przyprowadzić moje dzieci; będzie mieli zakład bezpieczeństwa w waszem ręku.

Młdanowicz poszedł po dzieci. Kobiety płaczą, szlachta się w kupki gromadzi i dłonie trzyma na rękojeściach szabel; wtem wszedł Błahoczynny i Żeleźniak. Chiczewski się zaląkł.

— Zginęliśmy! zdrada! —

Gonta głośno odezwał się:

— Panowie szlachta, bądźcie spokojni. —

Bazyli spojrzał na niego groźnie, a hajdamacy zakrzyczeli:

— Hulajmy, już czas! —

Przyprowadzono dzieci Gonty: dwóch chłopczyków maleńkich, jeden cztery, drugi pięć lat liczył, biało włose, rumianego lica, jak aniołki z raju; biegli do ojca, wyciągając rączęta i krzycząc: Tata! Tata!

Gonta pobladł, zatrząsł się, porwał za spisę od stojącego obok siebie Kozaka i pchnął: starszy chłopczyk wrzasnął i padł na ziemię. Ataman wyrwał spisę, pchnął drugi raz i młodszego syna w górę wyrzucił potem spisę cisnął o ziemię.

— Teraz hulajcie!

Jak djabli wrzasnęli hajdamacy: kol, siecz! Jak zjadli wilcy tak wściekle skoczyli między szlachtę. Błahoczynny wzniósł ręce do góry.

— Niech cię Bóg błogosławi, Atamanie! Laszka porodziła twe dzieci, lacka krew niechaj ginie na chwałę przeczystej wierze, na cześć wolności ludu! —

I w mieście i w zamku hulają hajdamacy, nożami kolą; szablami sieką; szlachta się broni i z bronią w ręku kona; szlochy niewiast, krzyk przestrachu, płacze dzieci, jęczenia umierających, dzikie wrzaski zabójców, brząkanie żelaza, odbijanie drzwi zapartych, mięszały się w jedną gwarną wrzawę, straszną dla ucha, rozdzierającą serce. Na rynku bezczelnie pastwią się nad niewiastami i z zabójstwem życia śmierć nie są wstydowi; w powietrzu rozrywają dzieci, księży przy ołtarzach mordują, młodzież szkolną żywcem pakują w studnię, przywalają kamieniami, krew broczy i ręce i twarze hajdamaków — ze skrwawionemi nożami latają jak jędze po piekle. Błahoczynny z krzyżem w ręku przebiega miasto.

— W imię Boga mordujcie Lachów i Żydów! Żadnemu nie przebaczać, zniszczyć nawet płód w zabitej matki łonie. —

Głos jego ponury, stłumiony, jak skomlenie wściekającego się psa, a czereda pijana mordem, nowych sił dobywa i nowej szkarady dodaje do zbrodni już i tak obmierzłej. Żeleźniak wytępia Żydów jak wrogów wiary Chrystusa, wytępia Lachów jako wrogów wolności ludu. Gonta ciągle na dziedzińcu zamkowym stoi, rękoma wziął się w boki, a wzrokiem obłąkania zataczał po trupach swoich dzieci; nie słyszy wrzawy, nie widzi co się w koło niego dzieje; rozpacz wewnątrz targa serce, a cierpienie twarz boleścią krzywi.

Tak stał, kiedy nadszedł jeden z jego Kozaków i przywiódł za rękę ośmioletniego chłopca, zachodzącego się od płaczu.

— Ojcze Atamanie, to twój syn chrzestny, ja go ocaliłem.

Gonta odwrócił się, spojrzał na syna Młdanowicza:

— I ja miałem dzieci. —

Uściskał chłopca, łzy mu popłynęły.

— Chwedku, strzeż go jak oka w głowie, ja ci nagrodzę. —

Jeszcze pocałował dziecko:

— Będziesz moim synem. —

Potem widząc że nadchodzą hajdamacy, rękawem otarł łzy i prędkim głosem mówił:

— Hulajcie! hulajcie! jeszcze przestawać nie czas! — Oni razem odpowiedzieli: — Dzięki tobie, Ojcze Atamanie, już żywych nie ma, ale kiedy pozwalasz, pohulamy na trupach: —

Zaczęli ciąć szablami, krajać nożami i znęcać się nad ciałami pomordowanych; jak piłki podrzucali głowy w górę i łapali na spisy, obrzynali uszy i na pamiątkę przyczepiali do kołpaków. Do nocy trwała krwawa pohulanka; zmrokiem Kozacy przybiegli z Podwysokiego i dali znać, że dwudziestu z nich zginęło od chłopów broniących szlachtę. że starzy, młodzi, dzieci, wszystko to się uzbroiło przeciw hajdamakom. Gonta dał rozkaz:

— Trzystu niechaj siada na konie, ja sam was poprowadzę, w pień wszystko wytnę, wieś z ziemią zrównam; Ojcze Błahoczynny tu na mnie zaczekacie. —

Bazyli był radosny!

— Takiego nam trzeba Atamana, rozkazuj! my ciebie słuchać będziemy.

Już na konie siadali Kozacy i Gonta, kiedy wpadło kilku jeźdzców, krzycząc;

— Lachy! Lachy!

— Gdzie Lachy?

— Już muszą być w Sokołówce, Ojcze Atamanie, co duchu na koniach pędziliśmy z wieścią.

— A co się stało z Nekrasą?

— My nic nie wiemy, nasi tam jeszcze zostali.

— Jacy? Lachy czy wojsko?

— Ojcze Atamanie, mówią że jest tam i wojsko i pełno Kozaków pańskich. W Wornówce rozbili Szwaczkę, pozabierali wszystkich; sam Watażka ledwo w dziesięć koni uciekł, bieży za nami, ale powiada, że Lachy wprost na Humań ciągną. —

Gonta kazał wychodzić z miasta, zbierać się za bramą na Ładyżyńskim szlaku; niebawem i Szwaczka nadjechał i opowiedział, że ze wszech stron Lachy ciągną i nie żartem wzięli się do wojny:

— Wernyhora ten bies nawiedziony, wściekły pies, jak ćmy nagromadził Kozaków pańskich, a Pan Stępkowski w pomoc mu przysłał wojsko koronne.

Błahoczynny zawołał:

— Bóg czuwa nad nami, Pan Branicki zatrzyma wojsko Koronne jak zatrzymał dragonię, a Jenerałowie Cesarzowej naszej opiekunki rozpędzą to tałałajstwo Wernyhory, a kiedyś i ten stary djabeł przyjdzie na nasze ręce. —

Żeleźniak kiwał głową:

— Ojcze Błahoczynny, ufajmy w siebie i w wiarę naszą, a wszystko dobrze pójdzie. —

Gonta krzyknął:

— Na konie, jakoś to będzie, byleśmy się do Bohu dostali.

Wyruszają hajdamacy z miasta; długo jeszcze chłopstwo gwarem burczało po ulicach; długo jeszcze tupotanie koni i wrzawa mowy ludzkiej rozgłosem dolatały z za miasta; nareszcie wszystko zamilkło. Ponura cichość w Humaniu jak w grobie; nie widać ani trupów, ani krwi rozlanej, bo noc obległa czarnym całunem niebiosa, jak by na znak żałoby po tylu pomordowanych, a niepogrzebionych ofiarach; jakby na pokrycie wstydu, że niebo przyglądało się jasnem okiem słońca tylu zbrodniom, a zbrodnię, nie strzaskało piorunem pomsty.

## VIII.

Co miecz oszczędza, druzgocą podkowy
GRAŻYNA MICKIEWICZA.

Już podówczas w Humaniu Hajdamacy dobrze się byli rozhulali, kiedy w Sokołówce Nekrasa złością zmożony, padłszy na łoże Gonty, leżał jak bez pamięci: głosem ani prosił, ani groził, bo się gardło przekrzyczało, pięściami nie tłukł, bo aż skórę do żywego ciała poodzierał, a drzewo twardsze od kości. Darmo przez wązkie okienko, będące nad drzwiami alkierza, Zaporożce spuścili i jadło i napitek; i jadło i butelka nietknięte leżą. Nudno i Zaporożcom półtrzeciej doby bez-

# INTERES BANKOWY.

**Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:**

| | Kurs. | Portoryum. |
|---|---|---|
| Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka - | 24½ | 15 |
| Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - | 41 | 25 |
| Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - - | 52¼ | 25 |
| Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii | 20 | 15 |
| Gulden do Holandyi - - - | 41¼ | 25 |
| Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii | 27⅜ | 25 |
| Lira do Włoch - - - - | 19½ | 25 |

**W. DYNIEWICZ.**

## Kalendarz Tygodniowy.

Maj, 1893.

25 Czwartek, VII., Urbana.
26 Piątek, Filipa Nieriusza.
27 Sobota, Magdaleny de Pazis.
28 Niedziela, **Święta Trójca.**
29 Poniedziałek, Teodora.
30 Wtorek, Feliks I. pap. Ferdynand.
31 Środa, Petroneli, Anieli.

### Dawniejsze wystawy światowe.

1. Pierwsza ogólna wystawa odbyła się w r. 1851 w Londynie. Pobudką do niej był książe Albert I., koburg - gotajski mąż królowej Wiktoryi. Wystawa ta znajdowała się pod jednym dachem. Wielka hala była zbudowana z żelaza i szkła a była 1851 stóp długą i 450 stóp szeroką. Na budowanie hali potrzebowano cztery miesiące, a koszta wynosiły 965,000 dolarów. Przy budowli było przeszło 10,000 ludzi zatrudnionych. W dniu 1go maja owego roku otworzyła królowa Wiktorya wystawę z wielką pompą a książe Albert miał główną mowę. Miano $930,000 czystego zarobku. Liczba wystawców wynosiła 13,921.

2. Mniej pomyślną była wystawa, którą wnet potem urządzono w Dublinie. Jedyny jeden obywatel włożył $400,000 w to przedsiębiorstwo. Z tych użyto $240,000 na budynek 425 stóp długi, 100 szeroki i 105 wysoki. Liczba gości wynosiła 1,150,000. Wydatki przewyższały znacznie dochód i deficyt był wynikiem.

3. W r. 1853 miasto New York urządziło wystawę. Główny budynek pokrywał 176,000 stóp kwadratowych, budynki poboczne 93,000 stóp. Koszta wynosiły $840,000, a dochód był cokolwiek większym od połowy tej sumy.

4. Następnie Paryż spróbował swe szczęście w r. 1855. Wystawiono trzy wielkie budynki: pałac przemysłu, pałac dla sztuk pięknych i halę maszyneryi. Całe miejsce zajęte w tych budynkach przez wystawców, włącznie dróg, biór itd., wynosiło 186,000 stóp kwadratowych. Na wystawie było reprezentowanych 23,954 firm, pomiędzy niemi znajdowało się 144 amerykańskich. Ludwik Napoleon, cesarz francuzki i książe Napoleon, prezydent wystawy, czynili co mogli, aby przez udzielanie medali i premii uczcić zasługę. Dochód wynosił $644,000, rozchód $5,000,000, lecz rząd francuzki wziął na siebie koszta za wybudowanie pałacu sztuk pięknych w wysokości $2,743,000.

5. Po drugi raz okazał się Londyn na scenie. Było to w r. 1866, gdy wykonano to przedsiębiorstwo w wielkim stylu. Zebrano na budynki zajmujące 21 akrów roli $1,600-000. Było na niej 28,658 wystawców a liczba gości wynosiła 6¼ miliona.

6. I Francya nie przestała na pierwszem usiłowaniu. Druga paryzka wystawa w r. 1867 składała się z owalnego głównego budynku 1550 stóp długiego i 1250 stóp wysokiego i mniejszych budynków tak, iż ogółem zajęto 32 akry roli. Oprócz tego użyto wyspę Billancourt obejmującą 52 akry dla wystawy rolniczej. Wystawa rozpoczęła się 1go kwietnia i została 3go listopada zamkniętą. 50,226 osób wystawiało swe towary, a na wystawę przybyło 10,200,000. Wystawa była otwartą w niedzielę tak dobrze, jak i w powszednie dnie. Dochód, $2,102,675 zaledwie pokrył wydatki.

7. W roku 1865 odbyła się druga wystawa w Dublinie. I tym razem prywatny człowiek dostarczył pieniędzy. Sprzedano 1,000,000 biletów wstępnych. Wystawa była bogatą w dzieła sztuk pięknych, z których rząd angielski wiele zakupił.

8. Nastąpiła potem wielka międzynarodowa wystawa w Wiedniu w r. 1873. Główny budynek składał się z 2953 stopy długiego, 83 stopy 8 cali szerokiego i 73 stopy 10 cali wysokiego środkowego gmachu, 16 krzyżowych skrzydeł, z których każde było 573 stopy 6 cali długiem, 57 stóp szerokiem i 41 stopę wysokiem, jako i z tumu, który miał 254 stopy średnicy. Hala maszyn była 2652 stopy długą i 164 stopy szeroką. Olbrzymie te budynki zajmowały razem 100 akrów roli. Pałac sztuk pięknych był 600 stóp długim i 100 stóp szerokim. Wystawa rolnictwa znajdowała się w trzech barakach drewnianych, które zajmowały 6 akrów. Cała wystawa znajdowała się na 286 akrach. Na próby rolnicze użyto oprócz tego 305 akrów, tj. 200 na próby pługiem parowym, a 105 dla zwyczajnych prac pługiem. Wiedeńska wystawa światowa pochłonęła $7,850,000. 70,000 firm przedstawiało swe wyroby. Wstępne pobrano od 3,492,622 osób.

9. Następna wystawa została dnia 10go maja, 1876, otwartą w Philadelphii. Budynki były następującymi: Główny budynek, mający 870,464 stóp kwadratowych, hala sztuk pięknych 74,650, hala ogrodownictwa 250 przy 160 stopach, hala rolnictwa 117,746 stóp kwadratowych, pałac niewiast 208 przy 202 stopach. 31,000 firm było zastąpionych na wystawie, z tych 8175 ze Stanów Zjednoczonych; 3,-916,966 osób zapłaciło wstępne. W „dniu pennsylvańskim" było 273,919 gości na wystawie.

10. W r. 1878 została na nowo urządzona wystawa powszechna w Paryżu. Główny budynek pokrywał obszar obejmujący 50 akrów. Liczba firm biorących udział wynosiła 40,366. Wybudowano „avenue narodów", która była 2400 stóp długą i przedstawiała architekturę wszystkich narodów.

I w Sydney i w Melbourne usiłowano w r. 1869 i 1880 urządzić „wystawy powszechne", lecz australskie te wystawy nie zasłużyły nawet na nazwy takowych.

11. Wystawa światowa w Paryżu przewyższała co do wspaniałości wszystko co dotychczas widziano. Wzniesiono budynki, które kosztowały $6,000,000, Znajdowało się tam 53,001 wystawców, pomiędzy nimi 1750 amerykańskich firm. Budynki wystawowe i zakłady obejmowały 173 akry. Pałac maszyn był 166 stóp wysokim, obejmował 11 akrów i kosztował $1,500,000. Pałac sztuk pięknych kosztował tyleż. $500,000 wydano na zakładanie ogrodów, kopanie sadzawek i t. d. Znajdowała się tam wieś indyańska, ulica algierska, były tam domy z Nowej Caledonii, wieża z Tunis, turecka wieś, angielski folwark, hollandzka piekarnia i t. d. Lecz najgłówniejszym przedmiotem była wieża Eiffel. Wstęp miało 28,149,000 osób, które atoli płaciły tylko 20 centów czyli jednego franka wstępnego, a wielu z nich z powodu loteryjnej sprzedaży biletów jeszcze mniej. Z północnej Ameryki przybyło 90,000 gości, z południowej Ameryki 95,000, z Anglii 160,000, z Belgii 160,000, z Niemiec 52,000 i t. d.

Ta paryzka wystawa z roku 1889 była ostatnią ogólną wystawą, poprzedzającą wystawę chicagoską, bo wystawę w New Orleans kilka lat temu można tylko nazwać wystawą narodową — i wprawdzie główną wystawą stanów południowych. Wystawa w Bostonie (1878) i w Melbourne (1884) miały też tylko charakter ograniczony. Ostatnia wystawa paryzka przyniosła pomimo ogromnych kosztów $1,-600,000 zysku (tj. jeżeli się nie odciąga pieniędzy ofiarowanych przez miasto Paryż i cały kraj. W istocie był tam deficyt wynoszący dwa miliony dolarów). Lecz zysk ludności paryzkiej, odnośnie do sprawozdania jenerała Norton, człowieka przekonanego w sprawach wystawowych, wynosił najmniej 500 milionów dolarów.

Wystawa chicagoska przewyższa wystawę paryzką co do wielkości i objęcia, wspaniałości i — może pod względem gości. Bezpośrednie koszta wystawy chicagoskiej wynoszą przeszło 20 milionów dolarów i potrzebaby ogółem więcej, niż 24 miliony gości lub dziennie najmniej 100,000, aby zebrać 12 milionów dolarów. W każdym przypadku choćby i wystawa została zupełnie otwartą w niedziele, będzie deficyt. Wystawa będzie otwartą w niedziele, jako się dowiedzieliśmy już po napisaniu powyższego.

### Armia rosyjska.

Siły wojenne Rosyi składają się z armii regularnej i wojsk kozackich. Armia regularna na stopie wojennej obejmuję 18 roczników, czyli żołnierzy z 18 lat poboru, z których 4 czynne (w kawaleryi i artyleryi konnej jest ich 5), i dzieli się na wojska czynne i rezerwowe (różnica polega na rozmiarach kadrów pokojowych: kadry wojsk rezerwowych są znacznie słabsze). Wojska kozackie składają się z dwunastu roczników, po cztery na powołanie. Pierwsze powołanie znajduje się w czasie pokoju pod chorągwią, drugie i trzecie jest na urlopie.

Wychodząc z przypuszczenia, że wojska, w czasie pokoju w Azyi i na Kaukazie rozłożone, pozostają na miejscu, spróbujmy obliczyć siły wojenne, któremi Rosya rozporządzać może na kontynencie Europy.

Piechota: 10 pułków gwardyi, 14 grenadyerów, 153 liniowych, razem 177 pułków po 4 bataliony; 24 dwubatalionowe pułki strzelców; (12 batalionów strzelców 14 gwardyi i 8 fińskich), ogółem 168 batalionów. Kawalerya: 12 pułków gwardyi (4 kirasyerów, 2 dragonów, 2 huzarów, 2 ułanów, 2 kozaków dońskich i secina uralska), 46 pułków dragonów (1 fiński), 25 pułków kozaków (17 dońskich, 3 orenb., 2 ural. i po 1 astrachańskim, kubańskim i tereckim) i 2 dywizye: kozaków kubańskich i tatarów krymskich, razem wszystkiego 489 szwadronów secin podczas pokoju i 497 podczas wojny. Artylerya składa się z 10 brygad (3 gw. 3 gren.) i po 6 bateryi i 6 po 8, pułku chińskiego górskiego o 3 (podczas wojny o 6), razem z 295 bateryi ośmiodziałowych; artylerya konna z 38 bateryi sześciodziałowych (w tej liczbie 5 gward., 10 kozackich); ogółem więc 32 bateryi podczas pokoju, a 136 podczas wojny. Artylerya forteczna składa się z 47 batalionów i 3 kompanii, ogółem ze 192 kompanii. Inżynierya stanowi 15 batal. saperów (69 komp.), 8 pontonierów (16 komp.), 4 kolejowych (19 komp.) 9 komp. fortecznych saperów i 8 kompanii torpedowych, razem 121 kompanii.

W razie wojny do sił wymienionych dochodzi: 324 batal. rezerwowych (31 pułków, z których jeden dwubatalionowy i dwa bataliony), 125 batalionów piechoty fortecznej (25 pułków), 190 secin kozaków (27 pułków i 30 secin drugiego powołania), 80 bateryi po 8 dział i pewna liczba kompanii inżynieryi.

W czasie pokoju armia czynna jest podzielona na 44 dywizye piechoty (7 brygad strzelców, 19 dywizyi jazdy, 45 brygad artyleryi i brygad inżynieryi.)

Na zachód od Dniepru i Dźwiny znajduje się bez mała połowa piechoty i artyleryi jezdnej, cztery piąte jazdy, trzy czwarte artyleryi konnej i cztery piąte inżynieryi. Korpusów jest 20 z siedliskami zarządów: gwardyjskiego w Petersburgu, grenadyerskiego w Moskwie, I w Petersburgu, II w Wilnie, III w Rydze, IV w Mińsku, V i VI w Warszawie, VII w Symferopolu, VIII w Odessie, IX w Kijowie, X w Charkowie, XI w Żytomierzu, XII w Humaniu, XIII w Moskwie, XIV w Lublinie, XV w Warszawie, XVI w Witebsku, XVII w Niższym Nowogrodzie i XVIII w Rydze.

W razie wojny odpornej Rosya przedstawić może przeciwnikowi 1217 batalionów piechoty, 687 szwadronów - secin, 425 bateryi, albo inaczej (wyłączając oficerów) 1,064-200 bagnetów, 99,600 szabel i 3306 dział. Po za tą kolosalną armią znajdowałyby się jeszcze 8 dywizyi rezerwowych 2 kolei i trzecie powołanie kozaków europejskich (nie liczyliśmy również straży pogranicznej, rozkład sił wojennych Rosyi bardzo cenny).

W streszczeniu rosyjska armia operacyjna przedstawia się jak następuje: 48 dywizyi czynnych po 16 batalionów (144,400 walczących), 4 seciny lub szwadrony (596 walczących i 48 dział, w tej liczbie cztery skombinowane, z których jedna z 32 działami); 20 dywizyi rezerwowych polowych po 16 batalionów (14,370 walczących), 4 seciny (596 walczących) i 32 dział, w tej liczbie cztery skombinowane, z których jedna z 32 działami; 20 dywizyi rezerwowych polowych po 16 batalionów (14,370 walczących), 4 seciny lub szwadrony (596 walczących) i 48 dział, w tej liczbie cztery skombinowane, z których jedna z 32 działami; 20 dywizyi rezerwowych polowych po 16 batalionów (14,370 walczących), 4 seciny (596 walczących) i 32 działa; 16 dywizyi jazdy w sile 24 szwadronów — secin (3568 walczących i 18 dział.) Piechota forteczna stanowi ekwiwalent 6 dywizyi piechoty (lecz bez artyleryi i jazdy). A zatem wszystkiego 74 dywizye piechoty (98 polowych i 16 dywizyi jazdy).

Co się tyczy twierdz — to twierdz pierwszej klasy jest 4 (Kowno, Modlin, Warszawa i Brześć Litewski), twierdz II klasy również 4 (Sweaburg, Kronsztad, Demblin i Kercz) twierdz III klasy 7 (Wyberg, Dynaburg, Dwińsk, Osowiec, Kijów, Bendery, Oczaków); — nadto fort w Dubnie.

# POLSKA.

## ZIEMIE POLSKIE.

### POD MOSKALEM.

Z Warszawy. W „Now. Wrem". czytamy: Okólnik kancelaryi kredytowej do domów bankierskich i prywatnych instytucyi kredytowych, z okazyi udziału ich w grze spekularnej z kursem rubla, wywarł silne wrażenie na świecie giełdowym warszawskim, co łatwem jest do pojęcia, albowiem giełdziarze warszawscy obciążeni byli tym grzechem więcej nawet, niż giełdziarze z Rygi.

Blizkość Berlina, ciążenie ku Niemcom zniemczonych żydów tutejszych i mała liczba większych kapitalistów zdolnych do samodzielnej gry na giełdzie, sprawiły, że giełda warszawska, to ajentura berlińskiej, wykonywająca wszelkie jej polecenia. Żywiołem przeważającym na giełdzie są właściciele małych wekslarni, których w Warszawie jest dużo. Te wekslarnie nie mogą nawet myśleć o operacyach samodzielnych a byt swój opierają na grze na kurs rubla, czem oczywiście pomagają Berlinowi. Wiadomym jest np. fakt, że w r. 1891 na żądanie Berlina wysłano z Warszawy 10,000,000 rubli kredytowych, za co oprócz zwykłej prowizyi, bankierzy i wekslarze otrzymali po 3 marki od każdych stu rubli.

Transakcye z Berlinem są najliczniejsze, zaś z Wiedniem, Paryżem, a zwłaszcza z Londynem nader ograniczone. Z papierów rosyjskich notują się tylko te, któremi operuje Berlin, a więc bilety pożyczek wschodnich 4% pożyczki i I i II pożyczki loteryjnej. W kurscetlach urzędowych notują się tylko kursa na Berlin a rzadko i na Wiedeń, zaś kurs wielu walorów rosyjskich nie jest wcale notowany. Rubryki „nabyto" i „dopełniono transakcyi" przeważnie nie są zapełnione, a cyfry podają się tylko w rubryce „sprzedawano", w której figurują ceny papierów żądane przez sprzedających. Jeden z członków komitetu giełdowego zwracał na to w roku zeszłym uwagę, ale go nie usłuchano i musiał opuścić komitet.

Należało przewidywać, że z chwilą otwarcia w Warszawie oddziałów rosyjskich instytucyj kredytowych, rzeczy wezmą inny obrót, a jednak nic się nie zmieniło, albowiem oddziały te prowadzą operacye w sferze kredytu handlowego i nie oddziaływują wcale na obroty giełdy warszawskiej w sferze waluty zagranicznej i operacye międzynarodowe.

Czyż wszystko to nie jest dowodem, że giełda warszawska wymaga specyalnego dozoru i kontroli, zwłaszcza, gdy chodzi o zjednoczenie jej działalności z innemi giełdami rosyjskiemi w duchu interesów państwowych? Zaś kantor banku państwa w Warszawie powinien bardzo oględnie otwierać rachunki dla bankierów miejscowych.

— Z Polski do Prus wolno dowozić następujące przedmioty, które winny być zaopatrzone w dwa świadectwa, z jakiej miejscowości pochodzą. I tak mięso wszelkiego gatunku, ale tylko surowe, masło, sery, mleko, ale nie przegotowane, smalec natopiony, skóry owcze i bydlęce, wełnę nie praną. Jedno świadectwo winno być oddane na cło, a drugie na kolej żelazną. Jeżeli świadectw nie ma, pruskie władze nie przepuszczą towarów przez granicę. Ostrożność ta dla niebezpieczeństwa cholery.

— Bohaterscy chłopcy. Podczas pożaru domu na „Łukianówce" w Kijowie, w kuchni została zapomniana 4letnia dziewczynka, która z przestrachu ukryła się w piecu. Dwaj chłopcy Paweł Czeszko, lat 14 i Grzegorz Sztalko, lat 10, uczniowie szkoły miejskiej, usłyszawszy płacz dziewczynki, rzucili się w płomienie i mimo silnego poparzenia wynieśli ją na podwórze. Ogień był tak silny, iż zebrani przy pożarze sądzili, że obydwaj zuchy wraz z dziewczynką znajdą śmierć w płomieniach.

— Adam Amilkar Kosiński, powieściopisarz i heraldyk, zmarł w Warszawie przeżywszy lat 80. Urodzony w Cholewach (gub. warsz.) był przez pewien czas nauczycielem domowym; następnie osiadł w majątku swej żony pod Częstochową. Liczne jego powieści ogłaszane do roku 1856 po różnych czasopismach, zwłaszcza zaś w „Bibliotece warszawskiej" i „Pielgrzymie", osnute na tle historycznem, lub mające charakter opowiadań żołnierskich, cieszyły się swego czasu powodzeniem u publiczności. Do znaczniejszych osobno wydanych należą: „Powieści i opowiadania żołnierskie z wojen czasów Napoleona" i „Powieści z dziejów polskich" (1845); „Powieści staroszlacheckie" i „Przejażdżki po kraju": powiastki i obrazki (1847); „Magnaci i szlachta", szkice przeszłości; „Miasta, wsie i zamki polskie", powieści i obrazki; „Dzieci królewskie" (1851); „Ostatni książęta mazowieccy", powieść historyczna; „Dwa obrazki z przeszłości" i „Ukrainka" (1852); „Czarno i biało", „Krew hetmańska" (1853). Po osiedleniu się w Warszawie, śp. Kosiński podjął wydawnictwo znanego powszechnie „Przewodnika heraldycznego". Zmarły pozostawił po sobie córkę, pannę Danielę Kosińską.

— W „Grażdaninie" czytamy następującą korespondencyę od Rosyanina:

W Sandomierzu znajduje się znakomity, staroświecki budynek, ratusz z czasów Kazimierza Wielkiego. Rysunek tego budynku z basztą i herbem miasta, tj. orłem, mającym na piersiach wizerunek Maryi Panny, był niejednokrotnie zamieszczony w czasopismach. Ten herb był przymocowany na pręcie żelaznym, jako chorągiewka. Przez 100 lat panowania Rosyi w Królestwie nikt nie myślał pozbawić miasta tego zabytku. Podczas „buntu", jenerał Bellegarde chciał go zdjąć, myśląc, że to herb Królestwa Polskiego, ale przekonawszy się z miejskich dokumentów, że tak nie jest, dał mu pokój, a były gubernator Anuczyn kazał nawet chorągiewkę naprawić, bo groziła upadkiem. Kilka lat temu naczelnik żandarmów Menar zażądał od naczelnika powiatu Nowickiego, by herb zdjęto, ale kiedy Nowicki go przekonał na zasadzie dokumentów, że to herb miasta, sprawę tę zawiesił.

Tymczasem miejscowy naczelnik straży ziemskiej p. Kumański w porozumieniu z prezydentem miasta p. Semionowym, chcąc snać wykazać swoją gorliwość, obiecał wielką nagrodę temu, kto zdejmie ów herb; lecz w przeciągu pół roku żaden z rzemieślników a nawet rosyjskich żołnierzy straży granicznej nie zgodził się na to. Nareszcie 14 kwietnia najęty więzienny aresztant zrzucił z wieży ten herb mimo św. na nim obrazu, ku wielkiemu oburzeniu całej zebranej rosyjskiej, polskiej a nawet żydowskiej publiczności; herb został odniesiony do koszar sandomierskiej pogranicznej straży.

Wszelkie komentarze chyba zbyteczne.

— „Petersb. Wied." donoszą, iż w nowej ustawie adwokackiej dodano paragraf, na mocy którego w okręgu sądowym warszawskim nie będą nadal zatwierdzani adwokaci żydzi.

— Prześladowanie. Z Podlasia piszą do „Kur. Lwow.": W tych dniach z włości Prochenki i Korczówka, w gminie Olszanka, pow. konstantynowskiego, wywieziono 11 osób do chersońskiej gubernii, za to jedynie, iż posiadali różańce i modlili się na nich.

## POD PRUSAKIEM.

### W. KS. POZNAŃSKIE.

Trzciel. Żarnice grasują tu epidemicznie. Z 500 dzieci szkolnych choruje blizko 300 tak, że z rozporządzenia fizyka powiatowego, dr. Doepnera, wszystkie szkoły pozamykano.

— Żnin. Trzech chłopców znalazło na polu koszenia cykaty, a sądząc, że to marchew, zjedli je, wskutek czego dwóch z nich niebawem zmarło wśród okropnych boleści. Trzeci jest jeszcze przy życiu, lecz jest mało nadziei, aby go można uratować.

— Bydgoszcz. „Straż polska" donosi, że policya nie pozwoliła Towarzystwu Polek w Bydgoszczy na odegranie teatru amatorskiego. Policya odpowiedziała na odnośne podanie z dnia 7 kwietnia, że na publiczne przedstawienie, gdzie się pobiera wstępne, pozwolenia nie udziela. Podobne uwiadomienie otrzymało Towarzystwo przemysłowe i Czeladź katolicka.

— W Dębnem, parafii lubaskiej, zrodziła żona tamtejszego sołtysa trojęta— wszystko chłopcy, jeden z nich umarł, dwóch żyje.

— Stelmach Piotr Baś w Pile postarał się o zamianę swego nazwiska na „Bartsch", a kupiec Jan Gnoza w Bydgoszczy na „Gnossa".

— Rogowo. Próżność niewieścia, stała się w naszem mieście powodem śmierci dwóch młodych dziewczyn. Dwom córkom szewca T. zdrowym i silnym dziewczynom, nie podobały się różane policzki, jakiemi je obdarzyła matka przyroda; przyszło im do głowy, że tylko blade i ściągłe twarze są dowodem piękności i chciałyby być pięknemi według tego widzimi się. Droga, jaką się starały dojść do tej „piękności" przyprawiła je o taką chorobę, że musiano przywołać lekarza. Temu odpowiedziały chore, że były same winne swej chorobie, przyznały się też, co było w tym ich zamiarze, ale nie powiedziały co jadły, aby się stać „pięknemi". Dopiero kiedy jedna z nich umarła, druga widząc przed oczyma śmierć, odpowiedziała, że w powyższym celu jadły zwyczajną kredę i że ona sama połknęła na raz pół funta kredy. Pomoc lekarska okazała się daremną a biedni rodzice utracili na raz swoje dzieci, jako ofiary dziwnego rodzaju szaleństwa.

— Gniezno. Na tutejszego listowego Sylwestra Gruszczyńskiego padło podejrzenie, iż sprzeniewierzył się na 850 m. pieniędzy urzędowych. Gruszyński zmiarkował, że chcą go przyaresztować i dlatego dał drapaka. Nie wiadomo przecież dokąd. Dotychczas nie zdołano go ująć.

— Trzemeszno. Przed kilku dniami przyaresztowano i uwięziono gospodarza M. we wsi Jakubowie za to, że padło na niego podejrzenie, iż przed sądem krzywoprzysiągł.

### PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Z Chełmna piszą pod dniem 26 kwietnia do „Pielgrzyma": Wczoraj i dziś odbywa się tradycya wioski Dorposz na rzecz kolonizacyi. Tak to już druga wioska sąsiedniej parafii kijewskiej w ręku komisyi kolonizacyjnej. Tu w Chełmnie sądzono powszechnie, że komisya kolonizacyjna Dorposza nie nabędzie. Już dla mocnych zabudowań wcale się dla niej nie nadaje. Na subhaście zatrzymał Dorposz konsystorz luterski z Brandenburgii, jako główny wierzyciel; lecz wtedy już powiadano — nie wiem, czy zgodnie z prawdą — że konsystorz ten porozumiał się z komisyą kolonizacyjną, by ta się starała, aby konsystorz straty nie poniósł. Krótko po subhaście zlecono zarząd nad Dorposzem zarządzcy kolonizacyi w Kijewie, teraz w Wilhelmsau, a teraz i na dobre kolonizacya Dorposz nabyła. Była też i ku temu mimo innych niedogodności, za wielka pokusa. Począwszy od Chełmna zamieszkali te strony o żyznej ziemi, koloniści protestanccy szerokim pasmem. Nad szosą ciągnie się Brzozowo, Watterowo, a po obu bokach inne wioski kolonistów. Za Watterowem następuje Dorposz, po za tem Wilhelmsau, już w znacznej części kolonistami z Brandenburgii i Saksonii obsadzony. I miałżeby wtedy w Dorposzu tak sobie w pośrodku zostać lud katolicki?

### SZLĄZK.

Królewska Huta. W pewnym hotelu wykonał śmiały złodziej kradzież w następny sposób. Zakradł on się do wspólnej sypialni, kiedy w niej nikogo nie było, położył się na kanapie i udawał śpiącego. Inni goście mieli go także za gościa podróżnego i dlatego nie budząc go, udali się na spoczynek. Po pewnym czasie złodziej wstał, pozabierał drugim zegarki i pieniądze, jednemu z nich większą sumę, i znikł bez śladu.

— Tutaj wepchnął górnika Breslera z Wacławca jakiś nieznany mu robotnik z Piaśnik, z którym sobie wspólnie podchmielił, ze swywoli do kamieniołomu przy tutejszym dworcu kolejowym. Bresler odniósł przy tem pęknięcie czaszki i trzeba go było odwieźć do lazaretu, gdzie niebawem skonał.

— Leśnica. Wiel. ks. administrator Hęciński obchodził 21 zm. 50letnią uroczystość urodzin. We wieczór przedtem odbył się pochód z pochodniami i muzyką, w którym kilka set mężów z miasta i okolicy wzięło udział. Przed probostwem odśpiewano kilka pieśni na cztery głosy, a podczas tego puszczano rakiety i sztuczne ognie. Po przemowie p. Dr. Freisela, który w imieniu parafii jubilatowi życzenia najserdeczniejsze złożył i podarunki wręczył, wznieśli wszyscy zgromadzeni trzykrotny okrzyk: „Niech żyje", za co ks. administrator gorącemi słowy podziękował. Następnie odbyło się ogólne zebranie parafian na sali p. Krautwursta, na które prócz ks. administratora 5 księży proboszczów z okolicy przybyło. Różne mowy, deklamacye, śpiewy i muzyka urozmaiciły ten wieczorek tak, że goście aż do późnej godziny bawili. Następnego dnia odbyła się po uroczystej mszy św. uczta na probostwie.

— W Skrzyszowie pod Godowem w powiecie rybnickim przejechał wóz ciężko naładowany 3½ roku stare dziecko posiedzicielki gościńca. Koła przeszły dziecku przez plecy i spowodowały natychmiast śmierć.

— Starawieś. Syn gospodarza Zebrały nadepnął przed kilku dniami na brony i zranił sobie nogę. Początkowo rana goiła się jak najlepiej, naraz jednakowoż spuchł i zmarł na zatrucie krwi.

— Mozurów w powiecie Kozielskim. Przed 13-tu laty zabito tu 18-letnią córkę właściciela młyna Jegliczki za pomocą siekiery. Od samego początku miano o to w podejrzeniu jej młodszego brata, atoli nie zdołano mu nic udowodnić. Później wywędrował on do Austryi i dotąd o nim nie słyszano. Teraz oddał się sam w ręce sądu i przyznał się, że to on był sprawcą tego morderstwa. Od owego czasu nie zaznał spokoju ani na chwilę, a nieustanne zgryzoty sumienia doprowadziły go wreszcie do tego, że się sam oddał władzom.

— Czarnylas. Robotnik Maroń z Czarnegolasu padł przez próg i złamał sobie przytem wielki palec u prawej ręki tak, że kość palca przebiła mu ciało. Zamiast się udać do lekarza, po prostu ugryzł cały palec.

— Ruda. Pewien robotnik, nazwiskiem Błażej Balczek, 59 lat stary, utracił w tych dniach życie w następujący sposób. Aby wydobyć wóz z błota, w które pod osie zapadł, podparł się o przednią kłonicę, gdy wtem koń wierzgnął i tak niebezpiecznie go poranił, iż krótko potem żyć przestał.

## POD AUSTRYAKIEM.

### GALICYA.

We Lwowie dnia 7 maja br. jako w pierwszą niedzielę tego miesiąca w myśl uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza i stanów rzeczypospolitej oraz najłaskawiej udzielonego brewe Ojca św. Leona XIII, z dnia 20 kwietnia 1890 roku, odbyło się o godzinie 10-ej rano w kościele archikatedralnym uroczyste pontyfikalne nabożeństwo ku czci Najświętszej Panny Maryi jako królowej korony polskiej.

— Sejmowi posłowie ruscy: Dr. Antoniewicz, Al. Barabasz, Hamorak, Harasimowicz, Dr. Karol D. Kołaczkowski, L. Rożankowski i Sirko utworzyli odrębny klub poselski „ruski" z następującym—według „Hałyczanina" — programem: obrona praw i interesów narodu halicko-ruskiego i jego cerkwi. Nowo utworzony klub trzymać się będzie zasad, jakich się trzymali posłowie ruscy „starej ery". Ponieważ dr. Antoniewicz nie przyjął ofiarowanego mu prezesowstwa, przeto prezesem klubu wybrano posła Rożankowskiego. Klub odbył już kilka posiedzeń. Tym sposobem posłowie ruscy w sejmie tworzą obecnie kluby: jeden pod kierownictwem prof. Romańczuka, a drugi pod przewodnictwem radzcy Rożankowskiego.

### Żołnierz-dziewczyna.

W armii tureckiej zdarzyło się co następuje: Niedawno w Pristina odkryto, iż w konsystującym tamże 15 pułku znajduje się dziewczyna pod męzkiem przybraniem. Odsługiwała ona przez 3½ za brata swego Ali Bedżeba i odznaczyła się niezwykle wzorowem zachowaniem. O odkryciu tem doniesiono sultanowi. Dowiedziawszy się, iż pobudką dzielnej dziewczyny było zachowanie matce jedynego opiekuna, jakiego miała w synu, padyszach udzielił wojaczce order Schefakat 3 klasy i dożywotnią pensyę 5 tureckich funtów miesięcznie. Naturalnie dziewczynę odesłano natychmiast do domu. Brat jej został na zawsze uwolniony od powinności wojskowej.

### Sposób chłodzenia masła.

Bardzo ważną rzeczą w gospodarstwie domowem jest utrzymywanie masła w stanie twardym w czasie upałów letnich. Cel ten osiągnąć się daje bardzo prostym sposobem przy pomocy nowego, dużego, lecz niepolewanego wazona i miski tak dużej, by przewróconemu do góry dnem wazonowi mogła służyć za podstawę, oraz trzynóżka lub drugiego małego wazonka. Nalawszy parę centymetrów wody do miski i wstawiwszy w nią trzynożek, lub mały wazonek, stawia się na nim talerz z masłem i przykrywa się go wazonem, którego otwór zatyka się wprzód korkiem. Dziurkowata glina, zanurzonego w wodzie wazonu, wciąga w siebie wilgoć i wnet cała powierzchnia wazonu pokrywa się rosą, wskutek czego temperatura powietrza obniża się wewnątrz wazonu. Prosty ten sposób wystarcza do zachowania tęgości masła, należy tylko pamiętać, by zamienić od czasu do czasu wodę na misce.



### Gotowanie ziemniaków.

Gotując ziemniaki powinno się uważać, aby woda zlana z nich, nie dostała się bydłu, ani też żeby ziemniaki dla świń przeznaczone, dwa razy w tej samej wodzie nie były gotowane, gdyż pozostałe w wodzie po pierwszem ugotowaniu ziemniaków, trujące części solaninu udzielają się tym drugim ziemniakom i czynią je szkodliwemi. W ziemniakach przeznaczonych do jedzenia dla ludzi, należy troskliwie wykrawać oczka, a młodych ziemniaków nie gotować nigdy z łupiną, gdyż w niej najwięcej mieści się solaninu. Najniebezpieczniejsze jednak są ziemniaki wyrośnięte i te bezwarunkowo nigdy nie powinny być gotowane z łupinami, gdyż kiełki również jak oczka zawierają w sobie wiele trucizny.

### Kapral grabarz.

W Bordeaux zmarł przed kilku dniami na influencę niejaki Pipart, znany pod nazwą „kaprala grabarza". Był to człowiek zamożny, żyjący z renty, ogarnięty szczególną manią: w wolnych godzinach, —a miał ich dwadzieścia cztery na dobę — zajmował się odprowadzaniem zmarłych na miejsce wiecznego spoczynku. Od lat dwudziestu przeszło nie opuścił ani jednego pogrzebu w Bordeaux, przyłączał się zawsze do oficyalistów przedsiębiorstwa „pompes funebres" i udzielał im dobrych rad. Kazał sobie zazwyczaj pokazać nieboższczyka, dowiadywał się skwapliwie o rodzaj choroby, która go o śmierć przyprawiła, płakał z pozostałą rodziną i wpadał w takie rozrzewnienie, że brano go zawsze za najbliższego krewnego. Przy niezwykłych uroczystościach, okazyach wygłaszał i mowy pogrzebowe. Oczywiście wszystkie te posługi spełniał Pipart z amatorstwa, bez żadnej pretensyi do jakiegokolwiek wynagrodzenia.

### Znaczki pocztowe.

Do Chin wysełają obecnie użyte już znaczki pocztowe; tam bogaci obywatele zdobią niemi swoje domy.



### To i owo.

* W Kalkucie zostanie wkrótce założone laboratorium dla studyowania jadu wężów, ukąszeń wężów i środków ich leczenia i to przez rodowitego Indyjczyka. Zakład ten będzie jedynym swego rodzaju w całym świecie.

* Pewna młoda dama w Newarku, której tancerz przypadkowo podczas walen ją uraził w kostkę, zaskarżyła nieszczęśliwego o $5000.

* W Belton, Mo., posiada pewna niewiasta prawdziwą manię zbierania guzików; udało się jej w przeciągu 27 lat zgromadzić 3000 różnych gatunków, z których ani jeden nie jest podobnym do drugiego.

* Z 6000 pocztmistrzów w Stanach Zjednoczonych posiada Pennsylvania 462.

* W Chinach istnieją kamienne mosty, które są przeszło 3000 lat stare.

---

czynnie stać; już Szwaczka z kupą niedobitków przeleciał przez Sokołówkę, i Kozacy Potockiego pociągnęli ku Humaniowi, a oni z miejsca nie ruszają. Ojciec Żeleźniak kazał jeńca pilnować, a u Zaporożca stokroć lepiej życiem przypłacić, jak nie spełnić rozkazu Watażki.

Nad wieczorem na ulicy dał się słyszeć tentent kopyt końskich; Zaporożec stojący na straży we wrotach, żywo wbiegł do dworu i zawołał; — Lachy idą! Migiem zatarasowali drzwi w sieniach, pięciu z rusznicami w oknach postawało, szósty z dobytą szablą przy drzwiach od alkierza pozostał.

Ulicą ciągną jacyś Kozacy na dzielnych koniach, na nich sina barwa, białe pasy, a przy czapkach czerwone kołpaki: po przedzie na wronym koniu jechał starzec w zaporozkim stroju, czepkiej miny, sążnistej urody; przy nim z prawej strony na białym ogierze szlachcic w staropolskiej taratatce; z lewej zaś na kasztanowej szkapie kozak w kontuszu. Zatrzymali się przed wrotami. Jeden z Kozaków zsiadł z konia i począł odmykać wrota, kiedy któryś z Zaporożców strzelił; Kozak ranny posłonił się i przykląkł do ziemi; wnet pięciudziesiąt jeźdźców zsiadło z koni i z dobytemi pałaszami, z siekierami, z rusznicami, skoczyli ku dworowi. Strzelali Zaporożce; kilku Kozaków trupem padło, ale drudzy i drzwi wywalili i przez okna do domu wpadli; tam zaczęto krwawą bójkę.

Na darmo stary Zaporożec wołał, by broniących się życiem darowali; już pięciu zarąbanych, a szóstego ledwie dyszącego jeszcze po ziemi targano, kiedy starszyzna weszła do izby. Sędziwy Polak zawołał:

— Tnę potnę, wywalić te drzwi, tam pewnie jakiś djabeł musi być ukryty. —

Nekrasa usłyszał strzały, szczęk broni, poczuł zapach prochu, orzeźwił i na nogi się schwycił; boleśnie mu, że bez niego się biją. W tem runęły drzwi, i jakież nie było jego podziwienie, kiedy zobaczył przed sobą Wernyhorę i Pana Komornika; oburącz rzucili się w swoje ramiona i ściskali się od serca, jak gdyby chcieli się podusić a słowa: ojcze! synu! tnę potnę! Panie Nekraso! Panie Komorniku! wychodziły z ich ust i przeplatały się uściskami.

Tymczasem oczyszczono izbę z trupów i krwi. Biłowus kazał opatrzyć rannych, pogrzebać zabitych i napaść konie. Nekrasa wszedłszy do pierwszej izby, a zastawszy w kącie swój pałasz, ujął go z taką radością, z jaką ujmuje kochanek rękę kochanki po długiem niewidzeniu, z jaką matka tuli do piersi odszukane dziecko, poczem opowiedział, co się z nim stało. Wernyhora smutnie potrząsł głową.

— Zapóźno przybędziemy do Humania, już tam musi być po wszystkiem.

— Ruszajmy zaraz! niech żywo konie popasają.

— Tnę potnę, ruszajmy a zwyciężymy. Pan Nekrasa z nami i Bóg z nami! —

Tu Wernyhora opowiedział o rozbiciu oddziału Szwaczki do szczętu i to, że bryga da Jerlicza i dragonia więcej tysiąca hajdamaków odesłała do Kodni, gdzie ma się odbyć i sąd i kara na nich. Wziął Nekrasę na bok:

— Panie Atamanie, i czarnobrewa ztąd niedaleko.

— Jakto? Panna Magdalena nie w Parchomówce?

— O włos że tu nie przyjechała.

— Ojcze, powiedz mi, co to ma znaczyć?

— Chcieliśmy z kumą, aby mogły się dostać do starego, do Humania, ale że myślałem, zeście wy tam już zaczęli bójkę, radziłem, aby wprost z Woronówki, mijając Humań, pojechała do Kuny, gdzie brat Pana Chiczewskiego Gwardyanem Xięży Kapucynów.

— Czemuż nie przyjechały? tu wszelkie bezpieczeństwo.

— Nie bardzo się im chciało po Korsuńskiem boju patrzeć jak się mordują ludzie, a tam jest bezpieczeństwo; dwie chorągwie batalionu Kordysza pociągnęły w tamtą stronę, trzecia idzie za nami. Wreszcie mają ku obronie tego Francuza, co to wiesz; dałem im dobrego strażnika, spodziewam się — i tu złośliwie się uśmiechnął. Nekrasa poczerwieniał; zwrócił rozmowę ku wojennym rzeczom.

Niebawem nadciągnęła chorągiew kawaleryi narodowej pod wodzą porucznika Michała Czajkowskiego, na białych koniach, w kraprotowych kurtach, gęsto srebrnym galonem naszamerowanych, w kraprotowych rajtuzach; dwóch trębaczy marsza w trąbki potrąbywali, za nimi waliły cztery cugi rotami, przed każdym jechał Namiestnik. Towarzysze proporcami w powietrzu szeleszczą, szeregowi tylko w karabinki i w szable zbrojni; na głowach u towarzyszy amarantowe czapki z czarnym barankiem i kitą z kapłonich piór, u szeregowców kaszkiety z czarnej skóry z srebrnemi orłami, a wszyscy przybrani w amarantowe rajtuzy z białemi lampasami, w granatowe kurty z amarantowemi obszlagami. Pan Porucznik na siwo-jabłkowitym rumaku z boku maszeruje, na jego stroju pyszna sajeta, szlify i ładownica srebrem błyszczą, i na granatowym czapraku srebrne orły po końcach i srebrne rexyny na olstrach, a do koła czapraka amarantowa taśma.

Zaledwo Pan Porucznik i Panowie Namiestnicy weszli do dworu, Wernyhora zapoznał z nimi Nekrasę, a nie dając czasu gawędzie, aby się wzmogła, przy pierwszym poskoku ją schwycił.

— Panowie Bracia, dotąd wojowaliśmy z samym motłochem, a teraz przyjdzie spróbować się z porządniejszym wrogiem; dobrze mówią, że gdzie wiele nianiek tam dziecko bez głowy albo bez ręki; i nam trzeba, abyśmy ład wprowadzili między siebie, obrali wodza; bo wierzcie mnie staremu, że w czasie wojny gdzie wielu radzi choćby najlepiej, to zawsze źle, a gdzie jeden dowodzi, choćby miernie, a reszta słucha, to jeszcze dobrze.

— Tnę potnę, Pan kolega dobrze mówi, ja szacuję i kocham Pana Porucznika, bo dzielny mąż i dobry Polak, a przytem syn mego przyjaciela, szkolnego kolegi, Pana Andrzeja Cześnika Wyszogrodzkiego; ale tą razą nie ubliżając jemu i narodowemu wojsku, proszę na dowódzcę Pana Nekrasę. Tnę potnę, gdybym był hetmanem polnym, jeszczebym poszedł pod jego rozkazy, bo dalibóg nie żartuje z wrogiem.

— Panie Komorniku, dziękuję za ufność, jaką pan pokładasz we mnie, ale ja tu jestem gościem; za Polskę krew moję do ostatniej kropli wytoczę, bom taki dobry Polak jak ten co się urodził w Koronie; tą razą mnie dowództwo się nie należy, ja pójdę walczyć pod rozkazami pana porucznika, pańskiemi albo ojca Wernyhory. —

Porucznik pokręcił wąsa: — Panie Atamanie, kto tak wytrzepał porządnie skórę Moskalom, jak pan pod Korsuniem, godzien aby porucznik kawaleryi narodowej poszedł pod jego dowództwo; mnie nie idzie o starszeństwo, ale o pożytek Ojczyzny, i dlatego czekam rozkazów pana Atamana.

Nekrasa skłonił się, ale odpowiedzieć mu nie dał Wernyhora:

— My z panem Komornikiem biliśmy się kiedyś i dowodziliśmy, i terazbyśmy od biedy jeszcze potrafili, gdyby nie było was młodszych; ale na świecie wszystko swój czas mieć musi, nam w radzie przewodzić, wam w boju; nie spierajcie się z sobą, bo czas drogi niech jeden staje na czele.

Tu wszyscy zaczęli prosić Nekrasę, aby przyjął dowództwo.

— Kiedy tak chcecie, niech i tak będzie! Do broni, panowie Lachy! na koń, kozacza młodzi! — I wsiadł na płowego bachmata. Dzielny to biegun, Wernyhora dostał go w darze od Maxud Giraja; na nim przyjechał Nekrasa do Gonty, a kozacy Potockiego, czy umyślnie, czy przez zapomnienie, zostawili go w stajni.

Nowy księżyc wylazł na niebiosa, rożki do góry nastawił i błyszczy srebrną twarzą; do koła niego chmury wędrują, ścierają się z sobą i szumią w powietrzu; dziwne ich kształty: raz jak grody, jak lasy po sklepieniu się malują i pędzą w jedną stronę; drugi raz jak hufce dwóch przeciwników spieszą ku sobie, rwą się na drobne kawałki, lub kupią w jedno ciało; bezustanny ruch w ich wędrówce, ciągłe przeobrażanie się w ich obrazie. Wojsko idzie cicho, idzie niemo, kiedy niekiedy albo koń prychnie, albo człowiek odkaszlnie. Nekrasa wszystko porządnie urządził, wysłał przednią straż i boczne podjazdy, i sam na czele kozaków Głębockiego maszeruje, przy nim Biłowus. Pan porucznik środkowym oddziałem dowodzi, a koło niego jadą Komornik i Wernyhora; jeden z Namiestników tylną straż prowadzi. Urocza cisza nocy szeroko po świecie się rozlała, ucho nie ma się czem zabawić, a dusza tęsknem uczuciem się karmi. Konie dwoją kroku, podjazdy z postronnych wiosek i futorów powracają, a nigdzie nie powzięły języka o wrogach, nigdzie nie zastały żywej duszy. Nad samym dniem zbliżali się pod Humań. Nekrasa znów podjazdy rozesłał, wzdłuż i wszerz przebiegły czyste pole i żadnej wieści nie przywiozły. Już dnieć poczęło, kiedy wchodzili do miasta; brama otworem stoi, a z wiatrem dolatuje zapach ciepłej krwi; jeszcze nic nie widać, a już konie strzygą uszyma, chrapią i wstrzymują kroku. Nekrasa kazał zatrzymać się, a sam na czele trzydziestu kozaków wjechał do miasta; trupy po ulicach i strugi krwi zakrzepłej; w domach drzwi powywalane; powybijane okna, a na drzwiach, na oknach wiszą trupy, albo szmaty ciał ludzkich. Rozbiegli się kozacy szukać, czy nie ma gdzie choć jednego człowieka przy życiu. Nekrasa kazał karmić konie, a tymczasem jak można, grzebać ciała pomordowanych braci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# WASHINGTON.

Washington, 17 maja: Wielki książę rosyjski Aleksander wrócił dzisiaj ze swych odwiedzin z Nowego Yorku do Washingtonu i jest znów gościem rosyjskiego posła. Na cześć jego urządzono dzisiaj wieczorem ucztę, w której brali udział dyplomaci i wysoko stojący urzędnicy.

— Delegacya wybitnych Nowoyorczan składająca się z Oskara S. Strauss, byłego posła w Turcyi, Jessego Seligman, Juliusa Goldman, pułkownika Johna B. Weber i M. S. Isaaka przybyła dzisiaj do ministra stanu Gresham'a i miała z nim rozmowę. Nie było można się dowiedzieć, o czem mówiono, lecz zdaje się, że delegacya żądała od rządu, aby zostały przez wszystkich rosyjskich konsulów w różnych portach wizowane paszporty amerykańskich obywateli żydowskiego pochodzenia. Przyczyną tego miało być to, że rosyjski konsul w Nowym Yorku nie chciał niedawno temu wizować paszportu żydówki, której mąż jest obywatelem amerykańskim, gdyż rząd jego na to nie zezwala. Wywiadywania się w wydziale stanu okazały, że w istocie istnieją takie przepisy dla rosyjskich konsulów i że Stany Zjednoczone muszą takowe uznać.

— Parowiec „Oceania" z Hong Kong przywiózł wiadomości z Honolulu sięgające aż do 10 bm. Takowe opiewają, że poseł Stevens, który 24 maja powróci do Stanów Zjednoczonych poselstwo powierzył opiece konsula Severance. Mówiono, że Stevens niezmiernie się gniewa na komisarza Blount'a; Stevens atoli urządził w niedzielę piękną ucztę na cześć Blount'a i jego żony i od tego czasu polepszyły się stosunki pomiędzy nimi.

Zdetronizowana królowa Liliuokalani poddaje się swemu losowi. Pozostaje wciąż w swym pałacu i nie okazuje się publiczności. Radykalni członkowie partyi anekcyjnej oświadczają, że jej pobyt na wyspie jest niebezpiecznym dla teraźniejszego rządu i proponują ją wysłać w podróż na koszt prowizorycznego rządu, podczas gdy członkowie konserwatywni twierdzą, że może pozostać póty, póki spokojnie się będzie zachowywała.

Washington, 18go maja. Sekretarz stanu został urzędownie uwiadomiony, że rząd Siamu zamierza urządzić poselstwo w Washingnie. Poseł został już zamianowany. Ameryka ma od długich lat posła w Bangkok, lecz Siam nie miał nigdy posła w Stanach Zjednoczonych.

— Sekretarz biura finansów ma rozstrzygnąć, czy chiński saloonista jest robotnikiem, lub też kupcem. Chińczyk mający saloon opuścił pół roku temu Nowy-York i udał się w odwiedziny do Chin. Obecnie został mu zabroniony wstęp do Stanów Zjednoczonych. Sprawa dostanie się niezawodnie przed najwyższy trybunał.

— Senator Calvin S. Brice wczoraj wieczorem urządził ucztę na cześć rosyjskiego wielkiego księcia Alexandra.

— Urzędownie donoszą, że wywóz towarów na rok kończący się z dniem 30 kwietnia zmniejszył się w porównaniu z rokiem poprzedzającym go o $162,748,746.

Washington, 19 maja. Nieurzędowne wiadomości nadeszłe z rzeczypospolitej Nicaragua donoszą, że rząd i partya rewolucyonaryuszy zawarli zawieszenie broni. Bliższych wiadomości nie było można się dowiedzieć w biurze stanu.

— Pociąg, na którym się znajdowała hiszpańska Infantka Eulalia, przybył dzisiaj wieczorem o godzinie 8:40.

Niezmierny tłum zgromadził się już w godzinę przedtem w pobliżu dworca Pennsylvania kolei. Krótko przed przybyciem zastępczyni królowej-regentki Hiszpanii na wystawie światowej przybyły cztery szwadrony konnicy Stanów Zjednoczonych pod dowództwem pułkownika Henry z Fort Meyer i zajęły stanowiska wzdłuż toru kolejowego. Wnet potem zjawił się minister stanu Gresham i pomocniczy minister Quincy w powozie Greshama, za którym pędził powóz prezydenta Stanów Zjednoczonych przeznaczony do przyjęcia dostojnego gościa.

Infantka, gdy przybyła, mile przyjęła zastępcę prezydenta Greshama i towarzyszących mu dostojników, poczem wsiadła wraz z Greshamem, hiszpańskim posłem Muragua i jej mężem księciem Antonio do przygotowanego powozu. Konnica salutowała i powóz udał się pod eskortą konnicy z czterema trębaczami na czele do Arlington hotelu. Straż poboczną infantki tworzyło sześciu sierżantów konnicy.

# AMERYKA.

### Nowe Towarzystwo.

W Springfield, Ill., zostało inkorporowanem Towarzystwo Rycerzy św. Kazimierza z Lemont, Ill., bez kapitału. Celem Towarzystwa jest uczenie się robienia bronią i zarazem braterska pomoc. Inkorporatorami są Piotr Markiewicz, W. S. Mulski i Józef Olbinski.

### Jazda wyścigowa.

300 skotarków chce podjąć jazdę wyścigową z Chadron, Nebraska, do wystawy światowej. Te wyścigi nie powinny się odbyć. Odległość z Chadron do Chicago wynosi 700 mil angielskich czyli 1120 kilometrów, a jest więcej niż dwa razy tak wielką, jak odległość pomiędzy Berlinem a Wiedniem (516 kilometrów). Wprawdzie ma każdy jeździec prawo użycia dwóch koni—lecz cóż za różnica istnieje pomiędzy drogami tutejszymi a europejskiemi. W Niemczech i Austryi znajdują się dobrze utrzymywane szosy i drogi polne, a tutaj mamy drogi, które po większej części na nazwę tę wcale nie zasługują.

Cały świat wydał okrzyk zgrozy nad barbarzyństwem, jakiego się dopuszczano podczas jazdy dystansowej berlińsko - wiedeńskiej. Czy świat ma mieć tu w Ameryce podobne widowisko? Zważając na dziką naturę jeźdźców i na premią $1500 nagrody dla pierwszego, $500 dla drugiego zwycięzcy—można być pewnym, że skotarkowie nie będą szczędzili koni. Prawdą jest, że „bronco" amerykański może przewyższyć co do wytrwałości konia europejskiego, jeżeli się z nim człowiek rozsądnie i umiarkowanie obchodzi; lecz gonitwy, na jaką się zanosi, żaden nie może wytrzymać.

Wystawa światowa jest tryumfem najwyższej humanitarności. Te wyścigi, które mają się zakończyć przed budynkiem stanu Nebraska, byłyby tryumfem okrucieństwa i barbarzyństwa. Władza wystawy nie powinna zezwolić, aby miejsce wystawy zostało w ten sposób schańbione.

Nie wiemy, czy w stanie Nebraska i Iowa istnieją prawa przeciw nierozsądnemu poganianiu koniu. W stanie Illinois istnieje takie prawo i trzeba się spodziewać, że szeryf pierwszego illinoiskiego powiatu, przez które się odbędą dzikie wyścigi, uwięzi wszystkich 300 skotarków, i że ich przyprowadzi do rozumu nakładając na nich najwyższą karę, tj. po $200 na każdego. Trudno powiedzieć, kto powziął ideę barbarzyńskiego tego sportu.

### Dziwny zakład.

Z Denver, Col., donoszą 19 maja: Kirk Crosby i Frank Daly, dwaj znani szulerze w Rico, w południowo-zachodniej części stanu, założyli się wczoraj o to, który z nich może spożyć najwięcej morfiny. Ostatni, gdy ich znaleziono, już nie żył, podczas gdy usiłowaniom przyjaciół udało się ocalić życie drugiego.

Ten dzisiaj rano, gdy odzyskał przytomność, cieszył się niezmiernie, że wygrał zakład.

### Zabity przez rozjątrzonego byka.

Z Mascoutah, Ill., donoszą 18 maja: Adam Bockbeimer, robotnik farmerski liczący lat 50, a pracujący dla Henryka Heberer, mieszkającego cokolwiek na zachód od Mascoutah, został wczorajszego wieczora przebity i zabity przez rozjątrzonego byka.

### Niezawiśli Norwegczycy.

Z Nowego Yorku donoszą 17-go maja: Sześćdziesiąt tysięcy Norwegczyków przebywających w tem mieście obchodziło dzisiaj 79 letnią rocznicę niezawisłości Norwegii. Nad ratuszem powiewał sztandar norwegski obok sztandaru amerykańskiego.

### Jeszcze powódź.

Z Buffalo, N. Y., donoszą 17-go maja: Wiadomości z miejscowości położonych na zachód i południe ztąd opiewają że ulewy były wszędzie powodem straty i że strumienie i rzeki wszędzie wystąpiły z ich koryt i spowodowały powodzie. W Ripley, N. Y., Harbor Creek i Northeast, Pa., zostały uszkodzone tory i uprowadzone mosty Lake Shore i Nickel Plate kolei. Wszystkie hotele w Buffalo są przepełnione, gdyż podróżnicy nie mogą się dalej udać. Strata nad samem wybrzeżem jeziora jest oszacowaną na milion dolarów.

### Umarła na zakażenie krwi.

W tych dniach umarła w szpitalu imigrantów w Ellis Island 26 letnia Józefina Toporek na zakażenie krwi, które nabyła w szczególny sposób. W czwartek przybyła z Hamburga na parowcu Dania i chciała się udać do Chicago, do męża.

Podczas podróży spała z jej 7 letnim synkiem Feliksem w dolnej „koji", nad którą się znajdowała inna, która także była zajętą. Pewnej nocy załamało się górne łoże i ten, który w niem spał, spadł z taką siłą na Toporkową, iż ta została znacznie nadwerężoną, z czego powoli się rozwinęło zakażenie krwi. Dr. Senner, komisarz imigracyjny uwiadomił męża zmarłej mieszkającego w Chicago o tem co się stało i zażądał, aby przybył po swoje dziecko.

### Nie chcą żebraków.

Z St. Louis, Mo., donoszą 18-go maja: Charles Freeman, młody człowiek, któremu się nie bardzo pomyślnie powodzi był wczoraj w biórze burmistrza, prosząc o pomoc. Freeman, nie liczy jeszcze lat 30, reumatyzm mu dokucza, nie ma pieniędzy, ani też przyjaciół. Miesiąc temu władze w mieście, gdzie się rodził, to jest w Cassopolis, Cass pow., Michigan, wysłały go do South Bend, Indiana. South Bend'czycy też go nie chcieli i posłali go do Bloomington, Ill. Ojcowie ostatniego tego miasta pospiesznie go narzucili miastu Danville, lecz i w tej miejscowości nie chciano zatrzymać gościa i odstawiono do Litchfield, Ill., a Litchfield'ganie czemprędzej posłali go do St. Louis. „Sąsiednie miasteczka myślą, że to jest rzeczą bardzo piękną przysełać swych pauperów do St. Louis," mówił sierżant McGraw, znajdujący się w biórze burmistrza, „lecz ja wprowadzę w życie system wzajemności, który im się sprzykrzy; będę utrzymywał spis pauperów, a każde miasteczko, które przyśle jednego paupera do St. Louis otrzyma dwóch". Freeman zostanie odesłany do tej miejscowości, która na ostatku przysłała pauper'a do St. Louis.

### Najwyższa góra w północnej Ameryce.

Z Terre Haute, Ind., donoszą, że w tych dniach mówił tam przed akademią wiedzy stanu Indiana dr. T. C. Mendenhall, szef wymierzań geodetycznych Stanów Zjednoczonych i w mowie swej oświadczył, że góra Orizaba w Meksyku jest najwyższą górą w północnej Ameryce. Mierzył tę górę w r. 1891 i 1892 dr. Scovell, i bióro, którego szefem jest dr. Mendenhall potwierdziło sprawozdanie dr. Scovell'a. Dr. Mendenhall niedawno temu mierzył górę św. Eliasza w Alasce i przekonał się, że jest 18,020 stóp wysoką. Orizaba mierzy 18,179 stóp.

### Nieszczęście.

Pan J. Polak donosi nam dnia 12 maja z Pittsburga, że nieszczęście wydarzyło się ob. Michałowi Snaider, który pracował na 28-mej ulicy przy elektrycznej windzie w lejarni (foundry) firmy F. Marshall & Co. O godzinie 2-giej po południu dostała się lewa jego ręka do maszyneryi i została zmiażdżoną. Zawieziono go do szpitala, gdzie mu odjęto rękę tuż przy ramieniu.

### Zderzenie kolejowe.

Z Dubois, Pa., donoszą 18 go maja: Pociąg towarowy Jefferson gałęzi Buffalo, Rochester i Pittsburg kolei zderzył się wczoraj wieczorem na północ od miasta z pociągiem robotniczym. Mnóstwo wagonów zostało potrzaskanych. Hamownik pociągu towarowego został zabity i trzech robotników dostało się pod szczątki, które się zapaliły a robotnicy utracili życie.

### Powieszeni.

Z Tunkhannock, Pa., donoszą 18 maja. Rosenzweig i Blank zostali dzisiaj przed południem około godziny pół do dwunastej powieszeni. Harvis Blank i Isaac Rosenzweig, obydwaj żydzi rosyjscy i liczący około 27 lat każdy, zamordowali dnia 18 marca 1892 r. Jakóba Marksa, kramarza wędrującego w Dutch Mountain, Wyoming powiecie. Byli także handlarzami wędrującymi.

### Dzwonienie wieczorne.

Stary piękny zwyczaj bicia w dzwon wieczorny został zaprowadzony prawnie w wszystkich miastach i miejscowościach Canady. W dawniejszych czasach dzwonienie oznaczało nadejście nocy, z którem także gaszono po domach ogień i światło i ludzie się udawali na spoczynek, poczem było można usłyszeć tylko kroki stróża nocnego lub huczenie sowy. Zwyczaj ten zaginął powoli, lecz parlament kanadzki zaprowadził go znów, lecz dla innego celu. Nowe prawo przepisuje, że o godzinie dziewiątej wieczorem ma się dzwonić, a każda osoba nie licząca lat 17, którą po dzwonieniu się spotka na ulicy ma być uwięzioną, i że rodzice, jeżeli nie będą mogli dostarczyć należytego wytłómaczenia, dla czego ich dzieci tak późno wychodzą, mają zapłacić karę pieniężną, lub też mogą być uwięzieni, a dzieci mają być oddane do publicznego zakładu karnego, w którym mają pozostać póty, póki przez dobre prowadzenie się nie odzyskają wolności. Taki dzwon wieczorny przydałby się i w Chicago.

### Zkąd się wzięła?

Kilku Indyan z Kickapoo rezerwacyi zrobiło w tych dniach straszliwe odkrycie. Spostrzegli bowiem na górnych gałęziach drzewa zupełnie nagie ciało białej kobiety i to na miejscu, na które nie byłoby można ją było wnieść z dołu. Ludzie domyśliwają się, że zmarła była ofiarą ostatniej burzy i wichru, który ją rzucił na drzewo, choć drzewo znajduje się kilka mil od właściwego toru burzy.

### Straszliwe nieszczęście.

Z Geneva, Ill., donoszą 17 maja: Wspaniały zakład „Charles Pope Glucose Co.," wyleciał dzisiaj w powietrze i wielu robotników zostało zabitych. Nie wiadomo, ile ofiar się znajduje pod ruinami, lecz może ich być sto. Dotychczas wydobyto z pod rozwalisk pięciu, z których dwóch odniosło śmiertelne rany.

Eksplozya wydarzyła się dzisiaj po południu o godzinie 3ciej; budynek zniszczony był wystawionym z cegły, 600 stóp długi i 200 szeroki. Przeszło 100 ludzi pracowało tam w owej chwili, a żaden z nich nie miał czasu myśleć o ocaleniu, gdyż katastrofa niespodzianie się wydarzyła. Mało jest nadziei, aby ludzie pogrzebani pod cegłami i ciężką maszyneryą pozostali przy życiu. Eksplozyę było można słyszeć na mile i mile od miejsca nieszczęścia; wiele szyb zostało powybijanych i oprócz tego jest znaczną także inna strata.

Straż ogniowa przybyła natychmiast lecz mogła tylko gasić płomienie wybuchłe w rozwaliskach i ogień ograniczyć, poczem wydobyła kilka ofiar straszliwie pokaleczonych i zeszkaradzonych. Właściciele fabryki mieszkają w Chicago i są członkami familii prezydenta Charles'a J. Pope. Budynek został pobudowanym w r. 1880 i kosztował $500,000. Eksplozya wydarzyła się na górnem piętrze (budynek miał 6 piętr); przyczyna jej jest niewytłómaczalną, gdyż nie ma najmniejszego podejrzenia przeciw komukolwiek, że ją spowodował dla zemsty.

Z Geneva, Ill., donoszą 18-go maja: Podczas wczorajszej eksplozyi w fabryce glukozy Charles Pope kompanii siedmiu ludzi utraciło zycie. Ofiarami stali się:

Anderson Alfred, 30 lat stary, poparzony, pozostawia żonę i dwoje dzieci.

Anderson Wiktor, 30 lat stary, nieżonaty, zabity przez spadające belki.

Elm Charles, 25 lat stary, nieżonaty, poparzony.

Kelborg Andrew, 55 lat stary, poparzony, pozostawia żonę i czworo dzieci.

Short Larry, 30 lat stary, zmiażdżony, pozostawia żonę i dziecko.

Strom Alfred, 35 lat stary, pozostawia żonę i czworo dzieci.

Johnson Gus, pozostawił familię w Szwecyi. Znajduje się jeszcze pod rozwaliskami.

Andrew Pearson i Gus Sunderstrom zostali pokaleczeni. Cztery górne piętra budynku sześć piętr wysokiego zostały zniszczone. Największa strata powstała przez zniszczenie maszyneryi, która miała wartość $140,000, strata co do budynku wynosi tylko $10,000.

Eksplozya wydarzyła się w tak zwanym „converter", wielkiem miedzianem kotle około piętnaście stóp długiem, mającem dziesięć stóp średnicy używanem na zamienienie krochmalu na glukozę. Zdaje się, że kocioł był już znacznie zużytym i pękł pod niezmierną presyą pary.

### Ludożerstwo.

Z Montreal, Can., donoszą 18-go maja: Podają następujące szczegóły o wypadku ludożerstwa: Przeszłej jesieni udali się członkowie plemienia indyjskiego, Nasconopis, na łowy zimowe w pobliżu rzeki St. Marguerite poniżej Quebec. W towarzystwie ich znajdował się niejaki Jacks z 16-letnią swoją córką. Łowy nie miały powodzenia i ludzie ci usiłowali jak najspieszniej powrócić do domu przyczem utracili wielu z członków wskutek głodu i znużenia. Nareszcie dotarli do pewnego miejsca w dziczyznie około 60 mil od ich mieszkań, gdzie postanowili odpocząć. Nie mając już żywności znajdowali się w przykrem położeniu. Ojciec dziewczyny postanowił ją zabić, aby ocalić własne życie, i uczynił tak. Nasycił swój głód, lecz towarzysze przerażeni odbiegli nędznika, który dotychczas się nie zjawił. Musiał albo zginąć, lub też ukrywa się z obawy przed karą jaka go czeka.

Inni na pół umarli przybyli nareszcie do swej osady i opowiedzieli później wszystko księdzu Maltais, kuratorowi w St. Etienne de Saquenay. Ten uwiadomił natychmiast koronera Passard'a z Points des Monts, który rozporządził śledztwo.

### Gorilla na wolności.

Z menażeryi Barnum'a i Bailey'go, ubiegł w tych dniach w Binghampton, N. Y., gorilla, za którego jego właściciele zapłacili $5000. Wyłamał się ze swej klatki i udał się do namiotu, gdzie właśnie się ubierały dwie damy mające na koniach występować w cyrku. Te zakrzyknęły i przestraszone na śmierć wybiegły z namiotu. Za nimi pobiegł gorilla. Tłum ludzi znajdujący się w pobliżu rozbiegł się na wszystkie strony. Zwierzę, ryczące ze złości, zajęło miejsce w pobliżu blizkiej stajni, gdzie kilku ze służby cyrkowej, usiłowało go schwycić. Lecz nie powiodło im się, gdyż każdy prawie z nich został niebezpiecznie pokaleczony. Nareszcie przybył portugalski dozórca gorilli, do którego zwierzę zaczęło się przymilać i poszło za nim, lecz dobrowolnie nie powróciło do klatki. Dopiero wtenczas wstąpiło do niej, gdy przyprowadzono olbrzymiego słonia, którego gorilla niezmiernie się boi.

### Liga rolnicza.

Zbrodnicza liga rolnicza w powiatach Atten, Crawford i Bourbon w stanie Kansas, która się kilka lat temu odznaczała przez swe morderstwa i rabunki, a której kilku członków obecnie w więzieniu się znajduje, rozpoczęła znów swą walkę przeciw prawu i porządkowi przez spalenie wsi Hepler, położonej w Crawford powiecie a liczącej około 800 mieszkańców. Pożar odkryto między drugą i trzecią godziną nad ranem w jednym ze składów kupieckich we wsi, lecz nim wszystkich mieszkańców było można zbudzić stała już cała miejscowość w płomieniach. Te widocznie wybuchały o jednym czasie w różnych miejscach a po upływie pięciu godzin pozostał tylko jeden skład nienaruszonym. Śledztwo okazało, że członkowie ligi rolniczej podpalili wieś. Panuje niezmierne rozjątrzenie przeciw nim. Liga ta uorganizowała się kilka lat temu w celu, aby bronić swych członków przeciw pretensyom kompanii kolejowych i nowych osadników do roli, i mniemano, że ją po długoletniej walce i przelewaniu krwi zwyciężono i rozbito. Spalona wieś była siedzibą przeciwników ligi.

### Kongres.

W nowym kongresie będzie zajmowało miejsce 27 ludzi urodzonych w obcych krajach. Z Nowego Yorku przybędzie ich pięciu — sami Irlandczycy. Wisconsin posełą 3, dwóch Niemców i jednego Skandynawczyka. Michigan jest zastąpionym przez dwóch Kanadczyków i jednego Irlandczyka. Illinois ma Irlandczyka i Australczyka. Pojedynym cudzoziemcu posełają stany Florida, Indiana, Iowa, Kansas, Missouri, Nebraska, Nevada, New Hampshire, Ohio i Pennsylvania. Irlandya dostarcza w ogóle ośmiu „kongress'manów", Niemcy były ojczyzną czterech, Kiefer'a z Minnesoty, Bartholdie'a z Missouri, Barwig'a i Brickner'a z Wisconsin, do nich możnaby policzyć także Goldzier'a z Illinois, który się rodził w Austryi; Szkocya jednego, jen. Henderson'a z Iowa; Norwegia dwóch, Boena z Minnesoty i Hangena z Wisconsin, Anglia trzech, senatora Pasco z Floridy, byłego przewodniczącego Izby (speaker) Crispa z Georgii i senatora Jones'a z Nebraska, w Canadzie urodziło ich się siedmiu.

Obok „Gazety Polskiej” wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy”**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełamy się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

**W. DYNIEWICZ,**
532 Noble Street, - Chicago, Ill.



## POSZUKIWANIA.

Poszukuję szwagra mego Stanisława Skonieczniego. Pochodzi z Królestwa Polskiego, g. Płockiej, p. Rypin, wsi Brzuze. Ktoby wiedział o nim, albo on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:

Jan Czermieński,
104 Lamertine str., Worcester, Mass.

Stanisław Piotrowski poszukuje swego syna Michała, liczącego lat 16, który opuścił dom rodzicielski dnia 3go kwietnia, r.b. Jest 5 stóp i 3 cale wysokim, ciemnoblondyn, ma oczy szaro niebieskie, przydłuższy nos; ma także bliznę na prawej ręce na wierzchu przy czwartym palcu. Opuszczając dom miał na sobie ubranie ciemno - szare, w kratki. Chciał podobno jechać do Chicago na wystawę światową. Mówi po angielsku, niemiecku i polsku. Ktoby wiedział o jego pobycie, niech mi raczy donieść;

S. Piotrowski,
Rock Hill Road, Queens P. O. Long Island, N. Y

Poszukuję Walentego Jarosza i Agnieszki Jarosz, Łukasza Semlak i Mateusza Jarosz, którzy wszyscy prawdopodobnie przebywają w Nebrasce. Przybyli do Ameryki około siedm lat temu. Pochodzą z Galicyi, powiatu Tarnów, wsi Komorów. Zarazem chciałbym się dowiedzieć o pobycie Andrzeja Borztnika, który ma przebywać w Pennsylvanii i także Tomasza Solaka, który mieszka w Detroit. Ci dwaj ostatni pochodzą z Galicyi, powiatu Brzesko, wsi Bogamilowice. Poszukuję ich w ważnym interesie. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, niech się do mnie zgłoszą:

Jan Wolnik,
West View, Cuyahoga Co., O., No. 27.

Poszukuję brata mojego Antoniego Marcisskiego, który w Ameryce przebywa już lat 20. Przedtem przebywał w Medina, N. Y., na Blizni (?) ulicy. Dam nagrodę za uwiadomienie.

Wincenty Rodaszkiewicz,
Westport, Conn., Box 60.
(19—21)

Poszukuję brata mego Jana Konopki, pochodzi z pod zaboru rosyjskiego ze wsi Zubrunel, przybył do Ameryki 8 maja rb. Ktoby wiedział o nim, lub on sam zechce dać znać do Piotra Konopki McHenry ul. No. 6, Chicago, Ills. (20—21)

Poszukuję żony mej Marty z domu Morazaż Wolańskiej, która mnie niedawno temu opuściła w towarzystwie Franciszka Butwits. Żona znajduje się w stanie błogosławionym i niezawodnie nastąpi wnet chrzest. Ani ona, ani też Butwits nie mówią dobrze po polsku, tylko po litewsku.

Upominam żonę, aby wróciła do domu, ja jej przebaczam.

Dam $10 nagrody za uwiadomienie mnie o pobycie mej żony.

Dominik Wolański,
77 Tustin str., Pittsburgh, Pa.

Poszukuję Bolesława Michowskiego, który ma przebywać w Nowym Yorku. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech się zgłosi do mnie; chodzi o ważny interes. Pochodzi z Wągrówca, W. Ks. Poz.

Franc. Śmigaj,
426, 7th street, Reading. Pa.



## Listy polskie na poczcie.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1125 | Babuszewski F. | 1374 | Moksimowski T. |
| 1131 | Baniewiczaw F. | 1379 | Mroczkowski S.2 |
| 1137 | Berezewski F. | 1382 | Narwied F. |
| 1140 | Bielecki St. | 1383 | Nargiel J. |
| 1145 | Bote W. | 1386 | Niegus B. |
| 1146 | Bozecki A. | 1387 | Nielupski J. |
| 1148 | Bruclk D. | 1391 | Ostrowski A. |
| 1149 | Brzezmak W. | 1393 | Padecki A. |
| 1151 | Bukowski J. | 1395 | Pławtowski A. |
| 1161 | Ciszek J. | 1396 | Pawlik H. |
| 1169 | Cukas J. | 1397 | Pawlik A. |
| 1178 | Dembski W. | 1398 | Pawłowski N. |
| 1181 | Dabkowski A. | 1399 | Petrowski J. |
| 1183 | Darnik J. | 1400 | Pietrzak J. |
| 1184 | Dostain J. | 1401 | Perz J. |
| 1186 | Dowejta J. | 1402 | Pela K. |
| 1189 | Drozdewski W. | 1403 | Peterlik F. |
| 1190 | Drozdik K. | 1406 | Pinizskowski K. |
| 1191 | Dudek St | 1408 | Polniaszek S. |
| 1192 | Dulecki J. | 1410 | Poszczata W. |
| 1203 | Ferczewicz D. | 1411 | Pozarowski M. |
| 1208 | Florczak J. | 1418 | Pudsiński M. |
| 1222 | Gedzwat S. | 1420 | Radtjizyk T. |
| 1227 | Giemza W. | 1421 | Raz J. |
| 12.9 | Girszenski J. | 1426 | Redmerski A. |
| 1246 | Goldowski J. | 1428 | Rezabek J. |
| 1244 | Gonka F. | 1429 | Ri-ara M. |
| 1248 | Gozdza W. | 1434 | Romanowski L. |
| 1250 | Granek J. | 1440 | Rozicki F |
| 1253 | Grab S. | 1448 | Schendowicz G. |
| 1254 | Haski K. | 1467 | Skwra S. |
| 1258 | Jaworski W. | 1468 | Skorowski Ł. |
| 1296 | Just W. | 1469 | Skurski F. |
| 1298 | Iwankowski U. | 1470 | Sniowski M. |
| 1301 | Kaminski s. | 1471 | Sollyfiński A. |
| 1306 | Kleparet M, | 1472 | Spak J. |
| 1307 | Kotcz J. | 1473 | Stabutjak M. |
| 1312 | Kl'mczak J. | 1474 | Stanklewicz J. |
| 1316 | Kochalski F. | 1476 | Stazyk S. |
| 1318 | Komosienski M. | 1478 | Stodolski P. |
| 1319 | Konieczno F. | 1481 | Świetlicki W. |
| 1322 | Korzeniecki S. | 1482 | Szamatowicz K. |
| 1323 | Kosek A. | 1483 | Szanow P. |
| 1324 | Koskiewicz S. | 1484 | Szczodrowski J. |
| 1325 | Kowalewski U. | 1485 | Szymklewiez J. |
| 1329 | Krygier J. | 1486 | Szymański D. |
| 1333 | Kurzyńska M. | 1491 | Topolewski W. |
| 1334 | Kupski F. | 1499 | Wolczak K. |
| 1335 | Kijszalski M. | 1502 | Warmus F. |
| 1341 | Lcjer F. | 1503 | Wratszecki M. |
| 1347 | Lewandowska L. | 1504 | Wasik J. |
| 1351 | Licha M. | 1507 | Wedecki J. |
| 1353 | Małecki J. | 1516 | Wilamowski W. |
| 1354 | Marzolp J. | 1520 | Wielzyk M. |
| 1355 | Masiewicz S. | 1521 | Wociechowski W. |
| 1357 | Masorski A. | 1526 | Woj'anowski M. |
| 1358 | Matesicki A. | 1528 | Wro-nyk K. |
| 1359 | Matcia K. | 1529 | Wniut M. |
| 1362 | Maza B. | 1530 | Yab'awski M. |
| 1369 | Michalski F. | 1531 | Zaparta W. |
| 1370 | Michalski J. | 1538 | Zdziebłowski A. |
| 1371 | Mierski J. | 1539 | Zylertowicz A. |

# Bitwa pod Rajgrodem.

w dniu 29 maja, 1831 r.

Dnia 26 maja około godziny siódmej z rana Skrzynecki przeniósł swoją kwaterę z Ostrołęki do wsi Hruki nad Omulewem, o pół mili od rzeki Narwi, odbywszy przegląd ochotników, którzy z Dembińskim wkroczyć mieli do Litwy, było ich 135 z jazdy poznańskiej, a na ich czele podpułkownik Brzeżański, major Mycielski, dwóch Mielżyńskich, dwóch Szczanieckich, Potulicki, Łączkowski, Mielęcki, Koczorowski, Mierzyński i Darowski.

Podczas bitwy pod Ostrołęką stał Giełgud z korpusem swoim bezczynnie w Łomży, na tyłach armii Dybicza.

Po tej bitwie zwołał Skrzynecki radę wojenną, na której uchwalono, że Giełgud wyruszy na Litwę i że Dembiński, w poczcie szwadronu poznańskiego, powiezie mu ten rozkaz i z nim się połączy.

Dywizya Giełguda liczyła ośm tysięcy głów i dwadzieścia dział, a komenda Dembińskiego składała się z czterech dział i trzech tysięcy ludzi.

Jenerał rosyjski Saken z korpusem, obejmującym 3000 piechoty, 2300 koni i 16 dział, zepchnięty już przez Sierakowskiego do Rajgrodu, o dwanaście mil od Łomży, osadził się tam w nadzwyczaj mocnej pozycyi między dwoma jeziorami.

Korpus nasz, niosąc oddział Dembińskiego w awangardzie, znaszedł dnia 29 maja nieprzyjaciela, który nie wiedząc, kogo ma przed sobą, występował właśnie z swojego schronienia dla zbadania szosy aż do Grajewa.

Prawe skrzydło Sakena, które wykonywało ten rekonesans, zostawiło tym sposobem jezioro Czarne za sobą; lewe zaś pozostało za jeziorem Woźnej - Wsi.

Między temi jeziorami leży Rajgród i płynie rzeczka, która je łączy.

Dembiński między Grajewem i Rajgrodem spotkał się z Kozakami, którzy przed nim ustępowali zwolna, a na pół mili od Rajgrodu z główną siłą Sakena.

„Właściwie, mówi E. Callier w swoich pamiętnikach, wychodziłem z lasu, przez który długo maszerowałem, kiedy mnie Saken strzałami działowemi przywitał. Przywołałem dwa z moich dział i na ogień jego zacząłem odpowiadać. Kanonada w tem miejscu trwała dosyć długo.

Tymczasem zaczęła się na lewym moim flanku piechota rosyjska ukazywać. Wysłałem ku niej część mojej piechoty, lecz Saken, który tu ledwie nie całą piechotę był wyprowadził, atakiem na bagnety piechotę moją odparł. Tak żywo pędzili, że już nie daleko moich dział znajdowała się piechota rosyjska.

Nie chciałem miejsca opuszczać, nie wiedząc, że dywizya (Giełguda) wkrótce nadciągnie. Żem zaś piechoty więcej nie miał, korzystałem z gołoborzy i jazdę moją oddziałami rozwinąłem. To mojej piechocie dodało otuchy i zaczęła się lepiej trzymać. Dwa działa drugie, które miałem, wysunąłem poprzed moje prawe skrzydło, aby krzyżowym ogniem moich dwóch dział, któremi bitwę zacząłem, i tych dwóch nowo przybyłych, działa Sakena spędzić, co mi się udało.

W tym samym czasie przybył Piętka, pułkownik, z swojemi dwudziestu dwoma działami. Oczywiście, że skoro ogień otworzył, Saken spostrzegł się, że ma z siłą przemagającą do czynienia. Piechota jego szybko się cofać zaczęła i na nieszczęście jazda moja żywo za nią postępowała. Jam się po szosie wprost naprzód posunął i widzę, że Saken przed samem miastem parę kompanii piechoty postawił, po za któremi cała jego piechota wzdłuż jeziora w tył uchodziła.

Jazda moja widząc przed sobą bataliony nieprzyjacielskie, próżne na nie przypuszczała szarże.

Wielu walecznych tu niepotrzebnie poległo. Ja widząc, że cała bitwa może się zwycięztwem zakończyć, jeżeli przystęp do miasta i małego strumyka, z jeziora wypływającego, będzie przecięty, ślę adjutanta po adjutancie, aby mi moją jazdę w miejsce, gdzie się znajdowałem, przeprowadził, lecz wszystko naprożno.

Każdy widząc nieprzyjaciela przed sobą, chce na niego nacierać. Już ostatni szwadron utworzony z połowy Poznańczyków zapędził się w tę fałszywą dyrekcyą, gdym podskoczył do niego i krzyknął: „Panowie chyba nie chcą iść tam, gdzie źle.” Zdumieni stanęli i pytają „gdzie?” — krzyknąłem — „Za mną!” i przyprowadziłem ich w galopie o strzał pistoletowy od tej piechoty, która przystęp do miasta i mostku zasłaniała. Wskazałem ręką na tę piechotę i rzekłem: „przewrócić!” co ta dzielna młodzież, dowodzona przez pułkownika, Franciszka Mycielskiego, w mgnieniu oka wykonała i do miasta wpadła.

„Przez miasto — opowiada Emil Świnarski, współuczestnik dzisiejsze rozprawy — idziemy szóstkami pędem. Niedaleko poczty przywitała nas rosyjska piechota ogniem piekielnym, strzelając o kilka kroków z za płotów i domów; w takim ogniu jechaliśmy przez całą ulicę. Przy poczcie jeden z pierwszych pada ranny mój porucznik, Seweryn Mielżyński, potem podoficer Raczyński i kilku żołnierzy z mojego plutonu.

Tak przypadliśmy do rynku; tu stały dwa działa pod zasłoną dwóch kompanii piechoty w czworobokach. Zastęp ten przywitał nas okropnym ogniem kartaczowym i karabinowym. Będąc za słabi, ażeby uderzyć na nieprzyjaciela, obawialiśmy się odcięcia od głównej kolumny; z wszech stron bowiem i z każdego budynku strzelano do nas; zwróciło się więc czoło nasze w lewo, w uliczkę, rodzaj podwórza, które od ogrodów płotem było odgrodzone; przez płot ten przesadziliśmy wszyscy.

Jako podoficer nie idąc w szeregu, lecz na prawym boku, tak silnie zostałem wytłoczony, że na chwilę zatrzymać się musiałem wpoprzek szosy. Nieprzyjaciel wypalił z obu dział, a piechota jego prażyła nas ogniem rotowym. Cudem muszę nazwać, że obronną tu wyszedłem ręką. Nie bawiłem się też dłużej, a skoro tylko zrobiło się trochę miejsca, cisnąłem się za drugimi przez płot.

I przeskoczywszy płot, dostaliśmy się w sadki, tak że mało który z nas mógł prosto siedzieć na koniu, nadto poza każdem prawie drzewem stało kilku Moskali, którzy o parę kroków do nas strzelali — przyjechać było do nich, rzucali broń i klękali, wołając pardon, a skorośmy ich tylko minęli, chwytali znów za broń i strzelali za nami. Nie wiedzieć było, w którą stronę wpierw się udać, gdyż zewsząd do nas strzelano: raz uderzyło się w prawo, raz w lewo bezbronnych pędziło się przed sobą, nie zważając na tych, co strzelali z boku. Dok. nast.

# Wystawa światowa

W CHICAGO.

Opinia publiczna wywarła taki wpływ na dyrektorów wystawy światowej, że postanowili wbrew uchwały komisarzy narodowych mieć wystawę otwartą w niedziele. Stanom Zjednoczonym zostanie zwrócona suma wynosząca $2,500-000, które rząd przeznaczył dla wystawy.

— Nebraska wskazuje przez napis na jej budynku „Corn and Sugar”, co właściwie wystawia. Widzieć można w budynku stanu Nebraska cukier podobny do kryształu w 300 kółkach i w wysokich słupach z cukru.

— To czem jest dla Amerykanina dzień 4go lipca, jest dla Norwegczyka dzień 17go maja. Synowie północy obchodzili w środę uroczyście jubileusz 17go maja, 1814, w którym się oderwali od Danii. Narodowy duch Norwegczyków obudził się, gdy ich kraj przy pokoju zawartym w Kilonii (14 stycznia 1814 r.) został oddany Szwecyi. Wieść o tem wywołała ogólne oburzenie i rozjątrzenie w całej Norwegii i wtenczas to postanowili osięgnąć narodową niezawisłość. Duński namiestnik, książe Christian, kuzyn i prawdopodobny następca króla Fryderyka VI, stanął na czele ruchu, zwołał w dniu 15go lutego zgromadzenie narodowe do Eidswold, które w dniu 17go maja przyjęła liberalną konstytucyę, przysięgał na tę konstytucyę dwa dni później, przyjął tytuł króla Norwegii i w tryumfie udał się do Christianii, którą to uroczystość Norwegczycy świetnie zawsze obchodzą. I tutejsi Norwegczycy, do których przybyli rodacy ze starego kraju, świetnie ją obchodzili i to na miejscu wystawy w wielkiej hali uroczystości (festival hall) w budynku muzyki. Około 3000 Norwegczyków zgromadziło się rychło rano na Chicago avenue. Ztąd szedł pochód Carpenter, Huron, May, Indiana, Sangamon ulicami, Washington bulewarem, Desplaines i Jackson ul. i Michigan ave., do Van Buren ul. do dworca, z którego koleją się udano do Jackson parku. Obecnymi byli najznakomitsi Norwegczycy amerykańscy, jak Canute L. Matson, Paul O. Stensland, H. A. Haugen, John Blagen, John Lindgren z Chicago; dalej prof. B. B. Anderson, prof. Olsen i Halle Stensland z Madison, Wis, redaktor John Anderson („Scandinaven”) i inni. Mowy, śpiewy i deklamacye urozmaicały uroczystość. Norwegczycy chcą wystawić pomnik Leif'owi Erickson, który podobno odkrył długo przed Kolumbem Amerykę.

— Czwartek był dniem honorowym stanu Illinois na wystawie światowej i został w tym dniu poświęcony budynek stanu Illinois, podobny do kapitolu w Springfield.

— Główną mowę na kongresie światowym niewiast w środę ubiegłego tygodnia miała pani Helena Modrzejewska. Mówiła o niewiastach w ogóle, które się poświęcają scenie.

— Do Chicago przybył z Natal, południowej Afryki młody Anglik Lee Stretton, który przyglądał się wystawie powszechnej przez dwa dni, poczem wyrzekł, że potrzeba przynajmniej sześć lat, aby wszystko, co jest na wystawie, szczegółowo widzieć. W każdym przypadku zostanie tutaj aż do zamknięcia wystawy.

— W środę był dzień stanu Minnesota w Jackson parku. Budynek tego stanu zostanie urzędownie poświęcony dnia 5go czerwca, lecz tymczasem został on poświęcony przez około 200 redaktorów, którzy tam w środę się zgromadzili.

— Jak już powyżej wspomnieliśmy został w czwartek dla publiczności otwarty dom stanu Illinois. Gubernator Altgeld ze sztabem przybył cokolwiek przed godziną dwunastą. Uroczystość odbyła się w południowej części budynku. Program rozpoczął się modlitwą. Mowy i muzyka urozmaicały uroczystość, która się odbyła świetnie. Burmistrz Harrison mówił o mieście Chicago w ogóle. Głównym mówcą był Frank H. Jones ze Springfield. Ostatnią mowę miał sędzia L. E. Collins o „kolumbijskiej wystawie.”

Budynek stanu Illinois był świetnie udekorowanym. Ma on kształt greckiego krzyża. 235 stóp wysoki tum unoszący się nad budynkiem ma 72 stopy średnicy. Koszta budynku wynosiły $250,000.

— W czwartek została otwartą niemiecko - etnograficzna wystawa starożytnych przedmiotów, znajdująca się na Midway Plaisance.

— Otwartą została także w czwartek wystawa weneцyańskiego szkła, gdzie można widzieć cały proces fabrykacyi tego szkła, czem się zajmuje ośmiu ludzi.

— Przybył do Chicago parowiec „Christopher Columbus”, wybudowany w West Superior dla „Worlds Fair Steamship Co.” Parowiec ten ma nazwę „Whale-back”, ponieważ w oddaleniu jest podobnym do wieloryba, nie wliczając naturalnie komina. Okręt ten jest 364 stopy długim, kosztował $350,000 i może przewozić 5000 ludzi.



Scena uliczna w Starym Wiedniu.

Pięknie przedstawia się na Midway Plaisance część starego miasta Wiednia. (Alt Wien). Oto rycina sceny ulicznej w Starem Wiedniu.

— Jedną z najbardziej zajmujących wystaw jest wieś chińska na wystawie światowej. Budynek chiński jest już prawie ukończonym. Na pierwszem piętrze znajdują się bazary i restauracye. W tyle znajduje się teatr i kompania chińska będzie tam dawała przedstawienia podczas całej wystawy.

Na drugiem piętrze znajduje się muzeum chinskie.

Chińczycy urządzają także rodzaj świątyni, w których będą przechowywali swych bożków, których zwią „josses”. Niniejsza rycina przedstawia Chińczyków pracujących w ich świątyni.

Pomiędzy bałwanami chińskimi zajmuje jedno z najgłówniejszych miejsc mały bożek o jednej tylko nodze, którego załączona rycina nam wyobraża.



Jednonogi bożek Chińczyków.

Przy tej sposobności nie zawadzi, jeżeli się przyjrzymy także bramie i wieżom przy wchodzie do chińskiej wsi.



Brama i wieże przy wchodzie do chińskiej wsi.



Urządzenie świątyni bożka „Joss'a.”

— Odwiedzając Jackson Park i Midway Plaisance nie zaszkodzi wstąpić także do herbaciarni Japończyków i przyjrzeć się jej. Wszystko jest tam urządzone jak w Japonii. Otóż rycina wyobrażająca herbaciarnię japońską, jak się nam przedstawia, jeżeli patrzymy na nią przez jeziorko w pobliżu się znajdujące.



Japońska herbaciarnia.

Przypatrzmy się bliżej sporządzaniu herbaty. Ogień z węgli drzewnych pali się w naczyniu z bronzu, nad którym jest umieszczony herbatnik, z którego już para bucha. Japończyk napełnia mały garnek porcelanowy ciepłą wodą, którą wylewa, a garnuszek wyciera jedwabną serwetą, napełnia go znowu i potem kładzie weń szczyptę cokolwiek sproszkowanej herbaty za pomocą dziwnej łyżeczki z trzciny bambusowej, poczem miesza herbatę za pomocą innej łyżeczki i wydobywa nareszcie małe filiżanki z srebrnemi podstawkami. Filiżanki zostały wypłokane, osuszone i potem rozgrzane i nareszcie napełnione płynem. Herbata, którą używają w herbaciarni w Tokio, kosztoje $9 funt. Otóż sposób sporządzania herbaty w domu japońskim.



Przyrządzanie herbaty w domu.

Przy tej sposobności podajemy także rycinę przedstawiającą wnętrze japońskiej herbaciarni.





Wnętrze japońskiej herbaciarni.

— W przeszłą niedzielę pozostała wystawa powszechna jeszcze zamkniętą, z powodu sporów władzy narodowej i dyrektorów wystawy, którzy to ostatni jednakowoż wyrzekli, że wystawa na przyszłość będzie otwartą w niedziele.

— Niektórzy z dyrektorów wystawy powzięli myśl, że młodzież aż do 17 lat ma płacić tylko połowę wstępnego na wystawę, a więc 25 c. Może być, że dla młodzieży zostaną wyznaczone osobne dnie.

— Pałac maszyn na wystawie obejmuje 20 akrów. Znajduje się w nim 40 maszyn posiadających siłę 20,000 koni. Olbrzymia Allis maszyna fabrykowana przez C. P. Allis & Co. w Milwaukee posiada siłę 3000 koni. Jest to największa maszyna, jaką kiedykolwiek zbudowano.

Są tam też wystawione maszyny drukarskie każdego rodzaju od najmniejszej prasy aż do największej i tu przed oczami publiczności drukuje się organ wystawy „Daily Columbian”. Można tu widzieć fabrykacyę towarów bawełnicowych, jako i bławatów, fabrykacyę obuwia, introligatornie w pełnym ruchu; także maszyny do szycia, wyrabiania i wyszywania dziurek od guzików i przemysły każdego rodzaju w pełnym ruchu.

— „Stary Wiedeń”, znajdujący się na „Midway Plaisance”, został w piątek uroczyście otwarty i poświęcony.

— W hali Kolumba przemawiała znów w piątek Helena Modrzejewska i to w obecności 3000 niewiast w interesie Polek. Przebiegłszy częściowo historyę Polski odezwała się:

Kiedy nasi mężowie znużeni przez wojny i klęski rozpaczali i tracili odwagę, niewiasta polska stała jakoby ich anioł stróż przy drzwiach ich sumienia. Ona ich wzmacniała i pobudzała do położenia życia dla dobra ojczyzny. Ona uczyła swych synów, jak stawiać opór nieprzyjaciołom; ona przechowała tradycyę honoru patryotyzmu, odwagi i prawości, nie odpoczywając ani na chwilę, lecz z dziwną wytrwałością i pomimo kul, kajdanów, Syberyi i nawet knuta, którem ją często karano na wieczną hańbę rządu rosyjskiego.

Nieprzyjaciele nasi niezmiernie się mylą, jeżeli myślą, iż mogą umorzyć polski patryotyzm. Póki będzie żyła jedna Polka, Polska nie umrze, a im bardziej nas prześladują, tem lepiej dla nas. Zasłużyliśmy może na pokutę za błędy i omyłki przeszłości; musimy ponosić karę i Bóg wie, co za koszta za nią płacimy.

Gdy artysta francuzki Horace Vernet był proszony przez cara Mikołaja, aby malował epizod z walki pomiędzy Polską i Rosyą, odpowiedział: „Przepraszam, nigdy nie malowałem Chrystusa na krzyżu.” I miał słuszność. Polska została ukrzyżowaną. Lecz czyż tam pod krzyżem na Golgocie nie klęczała matka czekając cierpliwie zmartwychwstania. I czyż dzisiaj nie ma polskiej matki, czekającej cierpliwie i modlącej się o zmartwychwstanie? Czyż będzie czekała na wieki? Nie; jeżeli istnieje sprawiedliwość na świecie, to daremnie nie będzie czekała.

Po niej przemówiła bardzo pięknie także młoda Czeszka, Józefa Humpah Zeman, o wyrazach „matka”, „żona” i „istota ludzka”, za co jej p. Modrzejewska serdecznie podziękowała.

Pani Ellen Foster mówiła o „kobietach jako politycznych przewodniczkach,“ itd.

# CHICAGO.

**— Wielkie nieszczęście** wydarzyło się we wtorek po południu przy budowli historycznego stowarzyszenia, na rogu Dearborn ave. i Ontario ulicy. Załamał się runsztuk znajdujący się 50 stóp nad ulicą. Z tych którzy się na nim znajdowali został zabity Rowle, Polt został ciężko pokaleczonym a Charles S. Puras z pod no. 3116 Cottage Grove ave. został lekko pokaleczonym.

**— Przez pociąg „Belt“** linii został we wtorek przejechany 6 letni Franciszek Runaleski, którego ojciec mieszka pod no. 1047 przy 32-giej ulicy.

**— Pół-indyanin Thomas** Williams posiekał siekierą w wtorek rano swego przyjaciela Jamesa S. Craig, negra. Uczynił to w stanie nietrzeźwym.

**— Policyant Downey** znalazł w środę wieczorem przed domem położonym pod No. 779 przy W. Taylor ulicy dziewczynkę liczącą może 3 tygodnie. Zabrał ją do stacyi policyjnej przy Maxwell ulicy, zkąd ją odesłano do zakładu św. Wincentego.

**— Słup sztandarowy** znajdujący się nad budynkiem Stanów Zjednoczonych (pocztą i t. d.) został ozdobiony piłką mającą 4 stopy średnicy, a pokrytą białem płótnem, która ma codzień wskazywać czas, o którym w Washingtonie jest godzina dwunasta; zarazem ma dziennie w jeziorze, około 100 stóp od statku wojennego Illinois o tym czasie odbyć się eksplozya podwodnej miny. Czas, w którym w Washingtonie słońce przechodzi przez południk odpowiada zupełnie czasowi, gdy w Chicago jest godzina jedynasta.

**— Tajni policyanci Hanley** i Weber, uwięzili w środę w składzie ubiorów Kleina na S. Halsted 12 lat liczącego Filipa Heyer, który tam był posłańcem. Ten nie tylko okradał pracodawcę, lecz i wyciągał z kieszeń kostumerów pugilaresy gdy mu się do tego nadarzała sposobność.

**— Ze strachu umarła** pani Laura Caddes z pod no. 5744 przy La Salle ulicy w mieszkaniu jej przyjaciółki pani Smalley mieszkającej pod no. 384 przy Dearborn ul. W tym samym domu mieszka pani Tehlman i jej córka pani Krans. Tehlmanowa już od dawniejszego czasu czuła nienawiść przeciwko Caddesowi, a gdy ten z żoną przechodził obok jej mieszkania stanęła ona w ich drodze z toporkiem w ręku. Pani Caddes przestraszyła się tak, iż omdlała i wnet potem umarła. Tehlmanowa i Kransowa uciekły, skoro spostrzegły jej śmierć, lecz schwycono je i stawiono każdą pod kaucyą w wysokości $1400 dol. Lekarz oświadczył, że pani Caddes umarła w skutek niespodziewanego przestrachu.

**— Geo. S. Jones mie**szkający pod no. 1519 przy Wabash ave. zastrzelił się w środę. Rok temu przybył ze starym swym ojcem do Chicago z Tacoma, Ore., lecz nie mógł dostać zatrudnienia.

**— Hiszpanie chicagoscy** pomiędzy niemi książę de Veragua obchodzili w środę, w auditorium 7 letnią rocznicę urodzin młodego króla hiszpańskiego Alfonsa trzynastego.

**— G. B. Shepard, se**kretarz wydziału policyjnego umarł w czwartek po południu nagle na paraliż mózgu.

**— Policyant John W.** Crawford utracił płacę za pięć dni ponieważ podczas czasu służby w parku jeździł na dwukołowcu.

**— W Epsteana muzeum** dziesięcio centowym na Randolph ul., pomiędzy Clark i Dearborn ulicami powstał w piątek rano o godzinie 2giej pożar i to na górnem piętrze. Spaliło lub też udusiło się 15 alligatorów, 5 małp, 2 tuziny kosztownych gołębi i 4 ptaki rajskie.

**— Szefowie policyi z** różnych większych i mniejszych miast w Stanach Zjednoczonych założyli w czwartek w ratuszu podczas konwencyi szefów policyi stowarzyszenie narodowe.

**— W swem mieszkaniu** pod no. 146 Fullerton ave otruł się w czwartek za pomocą morfiny Teodor Pol. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną.

**—Cieśla Edward O Par**ker z pod no. 1584 W. Division ul. zastrzelił się w czwartek. Uczynił to w napadzie rozpaczy. W zeszłym roku zastrzelił człowieka, który mu kradł nocą drzewo; lecz został uwolniony przez jury. Od tego czasu był Parker zawsze smutnym i często mówił, że sobie życie odbierze.

**— Ciężko pokaleczona** została w czwartek Alicya Pirtey na rogu Wells ul. i Superior ave. Jechała ona dwukołowcem i dostała się pomiędzy wagon tramwaju linowego i inny wóz przyczem została znacznie poduszona. Lekarze wątpią o jej wyzdrowieniu. Rodzice jej mieszkają pod no. 187 przy Superior ul.

**— Na rogu Madison ul.** i Michigan ave. znalazł policyant w czwartek wieczorem starego jakiegoś obywatela, który na zapytanie, dokąd zamierza się udać, odpowiedział, że nie wie, i nawet własne nazwisko zapomniał.

**— Jerome Thomas w** czwartek wieczorem napadł 80 letniego weterana Jerzego Hamilton z Leavenworth, Kansas, na rogu Sherman i Taylor ul. i chciał właśnie wypróżnić jego kieszenie, gdy nadeszli tajni policyanci Collins i Shaw i pana brata zaprowadzili do kozy.

**— Na dworcu w Evan**ston uwięziono w czwartek muzykanta Chr. Lamgeheim z pod no. 35 Burling ul., którego całe ubranie składało się z słomianego kapelusza. Dostał obłąkania. Żona jego twierdzi, że za wiele pracował.

**— W czwartek rano spa**lił się częściowo budynek położony pod no. 184 przy Michigan ave., który jest własnością „Dr. Price Backing Powder Co. — fabrykantów proszku do pieczenia. Strata $200,000. 700 mężczyzn, chłopców i dziewczyn utraciło tymczasem pracę.

**— Przy obdukacyi ko**ronerskiej nad zwłokami Wincentego Rutkowskiego „jury“ uznała, że Rutkowski przypadkowo utracił życie zostawszy pogniecionym pomiędzy wagonami kolejowymi. Umarł w czwartek.

**— Po mordercy Emmy** Werner, 7 letniej dziewczynki którą sponiewierano i następnie zamordowano 9go maja, niema najmniejszego śladu.

**— W szpitalu św. Łu**kasza umarł w piątek rano Edwin Gaffner, malarz, który spadł z rusztunku przy kawiarni wiedeńskiej na miejscu wystawy i śmiertelnie się nadwerężył.

**— Nieszczęście znaczne** wydarzyło się w piątek po południu w Hartford budynku, róg Madison i Dearborn ulicy i to wskutek spadnięcia klatki elewatoru z ósmego piętra. Sześć osób zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych. John Peterson z pod no. 288 Center ul. tak pokaleczony, że śmierć jego jest pewną. Elewator w Hartford budynku jest pędzonym przez siłę wodną i został kilka dni temu zrewidowany. Wszystko zdawało się być w porządku, lecz w piątek złamała się jedna z rur wodnych, a wynikiem było nieszczęście. Petersona zawieziono do szpitala św. Łukasza, innych do ich mieszkań.

**— Z powodu przykrego** położenia finansowego odebrał sobie życie za pomocą gazu Charles Hember w swem pomieszkaniu pod no. 107 Clark ul. Kilka dni temu posiadał saloon na rogu La Salle i Lake ulic.

## Kościuszko pod Racławicami.

Tow. Unia Lubelska na uczczenie aktu przyłączenia pod swój sztandar Tow. Kółko Dramatyczne postanowiło odegrać sztukę teatralną “Kościuszko pod Racławicami“ dnia 28 Maja, rb. w Hali Pułaskiego pod No. 890 S. Ashland Ave. pomiędzy. 17 i 18 ul.

Którą to sztukę Tow. Kółko Dramatyczne już 4 razy odgrywało, dwa razy w Chicago i dwa razy w Opera House w La Salle, Ill.

Tą razą sztuka będzie odegraną bez żadnej zmiany jak to dotychczas praktykowało się, lecz przeciwnie z kilku dodatkami a mianowicie podczas przysięgi Kościuszki będzie obecny Biskup, który go do takowej powoła; będą dwa żywe obrazy i kilka śpiewów w swoim czasie przez Tow. Śpiewu Jutrzenka pod dyrekcyą Profesora Hensel'a oddanych. Automatyczne światło będzie rzucało swe promienie na grających, co ułatwi publiczności ocenić wszystkie ich ruchy.

Orkiestra profesora Hensel'a składa się z 18 muzyk i uprzyjemni szanownej publiczności w chwilach antraktowych. Każda osoba, która przybędzie na “Kościuszko pod Racławicami” otrzyma w prezencie śliczny wachlarz.

Z szacunkiem

Komitet.

## Ostatnie wiadomości.

Dublin, (Irlandya). Wykoleił się pociąg na Dalen i Tringlea kolei, gdyż hamulce się popsuły. Pociąg pędził nadzwyczajną szybkością (60 mil), i wykoleił się. Pięciu zabitych i 12 ranionych.

Londyn, 22 maja. Zdaje się, że wczorajsza angielska demonstracya miała powodzenie. Udział brało 250,000 robotników.

Washington, D. C., 22-go maja. Księżniczka Eulalia dała się dzisiaj odfotografować.

— Przewóz karaweli hiszpańskich wysłanych na wystawę światową kosztuje $7000.

Louisville, Ky., 22 maja. Tutejszy biskup McCloskey obchodził obecnie srebrny jubileusz swego biskupstwa. Dominikanki ze Springfield wręczyły mu krzyż złoty, ozdobiony bryliantami warty $1200.

Arlington, Wis., 22 maja. Wicher niezmierny nawiedził tę okolicę. Tor kolei wynosił dwie mile i znalazł swój koniec w Willow Springs, gdzie spustoszył różne domy, stajnie i chlewy. Wszystkie drzewa, które się znajdowały w torze burzy zostały wykorzenione. Zabitą została pani James Bailey, a mąż jej został śmiertelnie pokaleczonym. W Willow Springs utracił życie Charles Cassidy.

Jackson, Mich., 22 maja. Od lat jedenastu znajduje się w tutejszym zakładzie dla ubogich pani Annie Monzette i obchodzi dzisiaj 100 letnią rocznicę jej urodzenia; jest ona prawdopodobnie najstarszą kobietą przebywającą w stanie Michigan. Pamięć jej, co do wydarzeń w ostatnich latach, nie jest najlepszą, jednakowoż przypomina ona sobie wszystko to, co się działo, gdy była dziewczynką.

Tiffin, O., 22 maja. Wielka fabryka znana pod nazwą “Beatty Glassworks” której właścicielką jest “United States Glass Company” leży w ruinach. Strata $200,000, a 600 ludzi utraciło tymczasowo pracę.

Dayton, O., 22 maja. Charles H. Weidner strzelił dzisiaj do swej żony, która niezawodnie z rany otrzymanej umrze, poczem popełnił samobójstwo.

Keene, New Hampshire, 22 maja. W tutejszych Beaver kopalniach pękło dzisiaj pięć kotłów parowych, wskutek czego główny budynek został rozsadzony i mnóstwo osób zostało zabitych. Szczegółów nie ma.

Alpena, Mich., 22 maja. W pobliżu palą się lasy. Zniszczonem zostało domostwo Pawła Wejny.

Wiedeń, 23 maja. W Simmering spaliło się wczoraj 21 domów.

Paryż, 23 maja. Czasopismo „La France” otrzymało wiadomości z Madagascaru, że Anglia dostarcza Howasom broni i amunicyi i że wszyscy młodzi ludzie przygotowują się do wystąpienia przeciw Francuzom.

Rzym, 23 maja. Car posłał papieżowi na jego jubileusz biskupi dwie wspaniałe wazy z perłowej macicy.

Saginaw, Mich., 23 go maja. Ostatni pożar tutejszy narobił szkody na $900,000.

### I znowu rabusie bankowi.

Z Pittsburga donoszą 15 maja: Wczoraj rano usiłowali złodzieje rozbić szafę pieniężną “Beaver Deposit Banku” w Beaver za pomocą dynamitu. Rabusiom powiodło się o tyle, że zdołali otworzyć zewnętrzną część szafy, lecz wewnętrzna skrzynia w której się znajdowało $20,000 w gotówce, nie wliczając papierów wartościowych pozostała nienaruszoną. Eksplozya przywabiła wszystkich prawie mieszkańców miejscowości, i złodzieje umykali w największym pośpiechu. Zdobyli $200 w srebrze, które się znajdowały w zewnętrzej części szafy. Bank jest znany pod nazwą “Senator Quay's Bank” i jest najstarszą pieniężną instytucyą w Beaver powiecie.

### Publiczny dobroczyńca.

Z Galveston, Tex., donoszą 19go maja: O ile wiadomo o ostatniej woli zmarłego bankiera Henryka Rosenberg, pozostawił tenże więcej niż połowę swego majątku zakładom dobroczynnym. Podczas swego życia wybudował szkołę, której koszta wynosiły $100,000 i rozdał podobną sumę w różny sposób. Testament jego rozporządza wybudowanie kościoła, założenie przytułku dla wdów i zakład dla sierót; przeznacza $30,000 na fontanny, $50,000 na pomnik dla bohaterów texańskiej rzeczypospolitej; $25,000 bibliotece publicznej. Familia i przyjaciele jego dostają $400,000. Miasto Galveston otrzymało ogółem $590,000.

Red Jacket, Mich., 16 maja, 1893 r.

Dzisiaj całe miasto w żałobie — 10 pogrzebów w jednym dniu; dwa włoskie pogrzeby odbyły się z polskiego kościoła, bo Włosi, choć są o 5 razy liczniejszymi niż Polacy, kościoła swego nie mają, ale natomiast mają niezmierną halę i to obszerniejszą niż miejska opera; budowano ją dwa razy. Pierwszą razą była nieomal ukończoną, gdy powstał huragan i ją całką obalił, jako i dwa małe domy, lecz szczęśliwym przypadkiem nikt życia nie utracił. Kościół nie kosztowałby ich połowy tego, co hala, ale na to Italianie nie mogą się zdobyć, aby go pobudować, lecz gdyby chciano budować drugą halę, toby ten cel o wiele łatwiej się udał. Inne kościoły nie długo ich trzymają, bo parafia żadnej z nich korzyści nie ma. tylko ksiądz dobrze z nich się ma w razie chrztów, ślubów i pogrzebów, są dla księży chojnymi, ale to parafię bynajmniej nie obchodzi, bo narodowość, która posiada własny kościół, też proboszcza swego sowicie utrzymuje. Irlandczyk został pochowany z kościoła irlandzko-niemieckiego.

Siedmiu z owych 10 nie byli katolikami, i każdy był grzebany z kościoła do którego należał. Chorągwie wszystkie, jeżeli ktokolwiek jaką posiadał zostały wywieszone na pół masztu od samego rana i przez cały dzień; praca w kopalniach była wstrzymaną na cały dzień. Domy handlowe były pozamykane od godziny dziesiątej przed południem, tak samo banki. Saloony zaś z małemi wyjątkami były potwierane.

Wczoraj został zabity Finlandczyk w Tamarack kopalni blizko Red Jacket odłamem kamienia który z sufitu kopalni nań spadł, a w Calumet minach zostało dwóch robotników pokaleczonych, lecz nie niebezpiecznie i jest nadzieja, że wnet wyzdrowieją.

W tym miesiącu (maju) dopiero mieliśmy dni piękne (wiosenne); zresztą dotychczas panowało wciąż zimne i wilgotne powietrze — śnieg po największej części już stajał, i dla tego mamy błoto niemałe. Rozpoczęto tutaj kopanie kanałów odchodowych (sewers), lecz praca postępuje tylko pomału naprzód, ponieważ jest bardzo mokro.

Na pogrzeb owych dziesięciu ofiar kopalniowych mamy pogodę chociaż jest cokolwiek chłodno i dla tego też tysiące ludzi postępują za zwłokami owych 10 zabitych. — Tak licznych pogrzebów, jak obecnie, jeszcze nikt tu nie widział.

L. Wróblewski.

## Kółko dramatyczne Organizacyi Patr.

miało w niedzielę, 21 maja przedstawienie w hali szkolnej przy Bradley ulicy. Grano: „Kościuszko pod Racławicami”.

☞ Pan L. Pacanowski w Buffalo napisał już kilka listów, lecz nie podaje nigdy swego adresu tj. domu i ulicy i ztąd pomimo najlepszej chęci nie możemy odpisać, a listy i paczki na pocztę adresowane nie dochodzą bez numeru i ulicy.

☞ Wojciech Twardowski, Stapleton, L. I. P. O. N. Y. List wysłany pod powyższym adresem zwrócił się. Proszę o dokładniejszy adres. Dr. W. Statkiewicz, La-Salle, Ills.



## Ceny Targowe.

*Chicago*, 23 Maja, 1893.

| | |
|---|---|
| Żywe świnie | 7.35—7.55 |
| Owce | 5.00—7.72½ |
| Bydło, 100 funtow | 3.10—6.00 |
| Jęczmień | 35—63 |
| Owies | 28—34½ |
| Pszenica | 57—72 |
| Żyto | 49—62 |
| Siano | 11.50—14.00 |
| Len | 1.04 |
| Kukurydza | 38—42½ |
| Spirytus | 1.12 |
| Cybula, beczka | 2.75—3.00 |
| Fasola, buszel | 1.85—1.90 |
| Indyki, funt | 13—15 |
| Kaczki | 12—13 |
| Kury | 12—13½ |
| Cytryny, pudło | 2.50—4.00 |
| Ser, funt | 10½—16 |
| Kapusta, (sto) | 8.00—10.00 |
| Miód, funt | 6—18 |
| Kartofle, buszel | 72—80 |
| Łój | 4½—7 |
| Masło | 15—24 |
| Groch, buszel | 1.25—1.75 |
| Sałata (case) | 1.40—1.50 |
| Jaja, tuzin | 13—13½ |
| Ogórki, tuzin | 1.25 |
| Jabłka | 2.00—3.25 |
| Gęsi, tuzin | 3.00—6.00 |
| Banany, pęk | 1.00—2.50 |
| Słodkie kartofle buszel | 3.75—8.00 |
| Ćwikła, beczka | 2.75 |
| Brukiew " | 1.25—1.50 |
| Pomarańcze, pudło | 1.50—3.50 |
| Koniczyna | 8.00—10.50 |
| Tymotka | 3.25—3.90 |
| Smalec | 10.40 |
| Peklowina | 21.00 |
| Schaby, 100 funtów | 10.15 |
| Buteryna, funt, | 14—18½ |
| Dzikie kaczki tuzin, | 1.75—3.00 |
| Gołębie, tuzin | 1.25—2.00 |
| Mąka pszenna | 3.50 |
| Kawa | 19—24 |
| Syrup | 19—28 |
| Cukier | 4—5½ |